Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok IX. Kraków, Marzec—Kwiecień 1934. Zeszyt III—IV.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Redaktor Naczelny: Dr. NATAN OBERLENDER
Red. Odp. Dr. JÓZEF WOŹNIAKOWSKI — Wydawca: Dr. GOLDBLATT WILHELM
Sekretarz Redakcji: Dr. WŁADYSŁAW RAPAPORT.

Adres Redakcji i Administracji: KRAKÓW, Grodzka 15. — TEL. Nr. 124-68
KONTO P. K. O. KRAKÓW Nr. 405-620.

Treść zeszytu:

PRENUMERATA ROCZNA 18 ZŁOTYCH, PÓŁROCZNA 9 ZŁOTYCH, KWARTALNA 4 ZŁOTE 50 GROSZY.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
i SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Apel do PP. Kolegów.

Zwracamy się z usilną i serdeczną prośbą do wszystkich PP. Kolegów **o współpracę i pomoc dla naszego pisma.** Prosimy Was, Koledzy, o poparcie materjalne, by pismu nadal zapewnić trwałe podstawy egzystencji i możliwe warunki rozwoju. Odnosimy się do Was o współpracę, gdyż chcemy w myśl wytkniętego programu objąć całość naszych spraw tak, by pismo nasze zgodnie ze swem założeniem istotnie dalej służyło zawodowym interesom adwokatury tj. Ogółu Adwokatów. **Prosimy tedy o przysłanie premuneraty, bo przez prenumeratę i jej opłatę zapewnicie pismu jego trwały byt,** zwłaszcza w dzisiejszych krytycznych czasach, tak ciężkich dla każdego wydawnictwa.

Zarazem **zapraszamy wszystkich PP. Kolegów na korespondentów** Swego okręgu, względnie powiatu, **do zasilania nas Swemi pracami, sprawozdaniami, uwagami i myślami** tak, aby pismo nasze możliwie odzwierciedlało wszystko to, co dotyczy adwokatury, wymiaru prawa i sprawiedliwości, postępowania władz i urzędów, zwłaszcza w odniesieniu do adwokatów.

Pracujemy bezinteresownie dla dobra adwokatury. Przynajmniej prenumeratą i wyrównaniem zaległości umożliwicie dalszą egzystencję Waszemu czasopismu.

Redakcja.

Adw. Dr. SZYMON FELDBLUM (Kraków).

Praktyczne zagadnienia oddłużenia w rolnictwie.

(Dokończenie)

VII.

Odrębną grupę stanowi ustawa z 28 marca 1933 o konwersji niektórych pożyczek w listach zastawnych P. B. Rolnego i niektórych zobowiązań wobec Skarbu Państwa na pożyczki z części kredytowej funduszu obrotowego reformy rolnej (Nr. 31. Poz. 266) i rozp. Min. z 24 maja 1933. Nr. 47, Poz. 377. Chodziło o ratowanie tych dłużników, którzy nabyli grunta z parcelacji przy pomocy kredytów w listach zastawnych Banku Rolnego z kredytu gruntowego z Funduszu zapomóg i kredytu ulgowego, a wreszcie kredytu na nakłady gospodarcze. Przeszło trzysta miljonów udzielono pożyczek właśnie z okazji parcelacji. Rolnik, nabywając ziemię z parcelacji Państwowej, mógł ją otrzymać w całości na kredyt, a to do wysokości 2/3 części szacunku w banku rolnym, w 1/3 z Funduszu zapomóg, a nadto dalszy kredyt na potrzebne nakłady gospodarcze (do 4300 złotych). Oczywiście z chwilą załamania się konjunktury, spłata tych długów była niemożliwa. Otóż powołaną ustawą Rząd wziął na siebie część tych strat, przejmując wierzytelności P. Banku Rolnego na rachunek funduszu obrotowego reformy rolnej,—na około pięćdziesiąt trzy miljony. Ponadto wspomnianem rozporządzeniem unormowano należności funduszu obrotowego w ten sposób, że odroczono zaległości na dwa i pół lat, o ile pochodzą one z okresu do 1/I. 1932., a następnie dano okres karencji i obniżono oprocentowanie.

VIII.

O ile chodzi o zorganizowany kredyt krótkoterminowy, który ogólnie oszacowano na 905 miljonów, to wydano ustawę z dnia 24 marca 1933 o ułatwieniach dla instytucji kredytowych, przyznających dłużnikom ulgi w zakresie wierzytelności rolniczych Nr. 25, Poz. 211 i rozp. z 26/VI. 1933. Nr. 50 Poz. 395. Wdrożona temi aktami ustawodawczemi działalność znana jest pod terminologją „Banku Akceptacyjnego". Bank ten dotąd nie rozwinął jeszcze szerszej działalności, głównie z powodu obojętności warstw rolniczych i niewykorzystania tego źródła w znacznej mierze. Cały ten splot ustaw zmierza do wywołania układu między poszczególnymi bankami i instytucjami, a dłużnikiem, układu, któryby zapewnił dłużnikowi, w zamian za udzielenie odpowiedniej gwarancji, jeden lub dwa lata karencji) wolnych od spłaty kapitału, za zapłatą zniżonych odsetek,

a następnie przez dalszy okres 5—6 lat (łącznie okres 7 lat), spłacenie zobowiązania kapitałowego w ratach z tem, że początkowe raty byłyby mniejsze, późniejsze większe. Oczywiście i tu akcja nie była łatwa. Przedewszystkiem chodziło o stwierdzenie, czy nie narazi to na szwank interesów tychże Banków, udzielających tylko krótkoterminowego kredytu. Jeżeli poszczególni wierzyciele mają rozłożyć dłużnikom spłatę swych wierzytelności na dłuższy okres czasu i to za zniżonemi odsetkami to muszą mieć zapewniony kredyt dłuższy w Banku Akceptacyjnym, a co najważniejsza, muszą mieć zapewnienie, że otrzymają rekompenzatę z tytułu strat na odsetkach, i ewentnalnie z tytułu strat na kapitale, gdyż spłata, rozłożona na dłuższy przeciąg czasu, zawiera w sobie — zwłaszcza w czasach kryzysowych — ogromne ryzyko. Otóż Bank Akceptacyjny na weksle dłużników udziela Bankom kredytu — a Rząd przeznaczył kwotę 75 miljonów złotych, z której Bank Akceptacyjny udziela bonifikaty odsetek w wysokości od 1—2%, a nadto na podstawie której objął gwarancję za połowę ewentualnych strat, ponieść się mających przez instytucje wierzycielskie na procentach i kapitale wskutek zawarcia układu.

Ta akcja jest w toku i owoców tej akcji można się spodziewać dopiero w ciągu najbliższych miesięcy.

IX.

W zakresie *hipotecznego* kredytu *prywatnego*—przeważnie kilkuletniego—udzielonego rolnikom w przybliżeniu w wysokości około 700 miljonów, wydano ustawę z dnia 29/III. 1933. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności Nr. 25, Poz. 213. Wiadomo, że ta ustawa odnosi się nietylko do rolników, obowiązuje ona wszystkich dłużników hipotecznych generalnie, bez badania indywidualnych warunków poszczególnego dłużnika. Każde zahipotekowane zobowiązanie, ujęte cyfrowo (nie kaucja), powstałe przed 1/VII. 1932., otrzymuje już z mocy ustawy — niejako z urzędu — przywilej redukcji odsetek do 6% oraz moratorjum do 31 października 1934 roku.

X.

Dla odciążenia rolnictwa z wszelkich dalszych długów rolniczych, nieobjętych wyż przytoczonemi aktami ustawodawczemi, a nie należących do kategorji t. zw. uprzywilejowanych jak n. p. podatki, służyć ma ustawa z 28/III. 1933. o utworzeniu Urzędów rozjemczych dla spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich (Nr. 29. poz. 253. Dz. U. R. P.) Zadłużenie z tego tytułu wynosi podobno około osiemset miljonów, a koszty obsługi około sto dwadzieścia miljonów rocznie. Ustawa ta zmierza:

a) do redukcji pretensji o tę kwotę, jaką wierzyciel pobrał

w jakiejkolwiek formie w stosunku wyższym niż prawem dozwolonym,

b) rozłożenie terminów spłaty długów na okres czasu, nie przenoszący siedmiu lat przy dwuletniej karencji,

c) zniżenie odsetek na przyszłość aż do czterech i pół procent w stosunku rocznym.

d) obniżenie czynszu dzierżawnego i ewentualne przedterminowe rozwiązanie umów dzierżawnych, stojących na przeszkodzie parcelacji dla spłaty uciążliwych zobowiązań.

Uzyskanie tych korzyści jest możliwem na indywidualny wniosek dłużnika, skierowany do Urzędu Rozjemczego, który jako Sąd szczególny, po przeprowadzeniu rozprawy, orzeczenie wydaje.

Oczywiście i ta ustawa zawiera pewne warunki, przy zaistnieniu których Urząd Rozjemczy wkracza. Głównym warunkiem jest, aby pretensja pozostawała w związku ekonomicznym z gospodarstwem wiejskiem i nie pochodziła z nowych operacyj kredytowych, zawartych po 1/VII. 1932., aniteż nie była wierzytetelnością, powstałą po 1/XII. 1931 z tytułu dostawy towarów.

Ta ustawa okazała się najbardziej życiową i coraz to większa ilość rolników z ustawy tej korzysta, uzyskując w ten sposób znaczne ulgi w spłacie swych zobowiązań. Zwłaszcza dla posiadaczy mniejszych gospodarstw Urzędy Rozjemcze okazały się prawdziwem dobrodziejstwem.

XI.

Jak z powyższego zestawienia wynika, praca Rządu była olbrzymią i starała się objąć całokształt zagadnienia oddłużenia rolniczego, stosując do każdego rodzaju wierzytelności odmienne środki zaradcze. Niektóre akcje dotyczą wszystkich rolników, a nawet i sfer nierolniczych (jak konwersja kredytu długoterminowego i ulgi w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych). Indywidualne badanie, czy dłużnik na ulgi zasługuje, czy nie, jest w tych wypadkach niepotrzebne. Natomiast przeważna część dalszych ustaw stosuje zasadę indywidualizacji pod kątem widzenia racjonalności w stosowaniu ulg, odmawiając ich, gdy dłużnik z powodu nadmiernego zadłużenia nie zdoła utrzymać gospodarstwa w swych rękach (ustawa o ulgach w egzekucji sądowej), lub gdy niewypłacalność jest wynikiem czynów karalnych dłużnika, albo gdy utrzymanie gospodarstwa rolnego w rękach dłużnika jest niemożliwe itd. (ustawa o zapobieganiu skutkom trudności płatniczych w rolnictwie).

Zachodzi pytanie, która metoda jest skuteczniejsza, czy metoda generalnego oddłużenia, czyteż system indywidualizacji i konkretyzacji każdego poszczególnego wypadku w ramach ogólnych ram ustawą zakreślonych. Rozwiązanie tego pytania zależy w pierwszym rzędzie od poglądów na przyszły rozwój akcji oddłużeniowej.

Stosunki w rolnictwie w znaczeniu gospodarczem, mimo akcji oddłużeniowej, są nadal jeszcze krytyczne. Nizka cena produktów rolnych, której — mimo interwencji — nie udało się dostatecznie podnieść, ciąży jako zmora na gospodarstwie rolnem, uniemożliwiając jakąkolwiek poważniejszą spłatę długów, a nieraz i procentów. Parcelacja utyka z powodu braku gotówki u mających chęć kupna. Narazie niema dostatecznych podstaw do przyjęcia, jakoby w najbliższym czasie nastąpiła znaczniejsza zmiana warunków ekonomicznych i powrót do czasów dobrej konjunktury. Do tego przyłącza się i pewnego rodzaju depresja psychiczna u posiadaczy ziemskich, niejednokrotnie osłabiająca wolę i energję w zwalczaniu objawów kryzysu. Brak optymizmu i wiary w przyszłość, w rentowność gospodarstwa rolnego, powoduje niedbałość w gospodarce samej, niechęć do intenzyfikacji kultury rolnej, która oczywiście odbija się ujemnie na dochodowości. Uzyskanie kredytu jest z przyczyn ogólnej natury dziś niemożliwe, a w każdym razie znacznie utrudnione. Kapitały wielu wierzycieli prywatnych wskutek akcji oddłużeniowej są zamrożone i trudno spodziewać się z tej strony dopływu świeżego kredytu. Ten stan rzeczy wymaga w każdym razie zastanowienia się, jakich środków należy obecnie użyć, aby z jednej strony pewną część gotówki wprowadzić do obrotu, a z drugiej strony ułatwić rolnictwu wybrnięcie z sytuacji, w jakiej się znajduje, z powodu znacznego zadłużenia i małej dochodowości.

Pewnym drogowskazem w tym względzie mogą być miarodajne oświadczenia przedstawicieli Rządu, złożone przy różnych okazjach. Otóż Rząd niejednokrotnie dał wyraz temu, że cały kompleks ustaw, rozporządzeń i okólników, dotyczących akcji oddłużeniowej, nie ma bynajmniej na celu wstrzymania realizacji pretensyj wierzycieli tam, gdzie ratowanie dłużnika jest niemożliwe n. p. z powodu obdłużenia posiadłości ponad wartość. W całym szeregu okólników zwrócono uwagę na to, że wszystkie ustawy oddłużeniowe oparte są na jednej i tej samej tendencji, i że myśl ustawodawcza w jednej ustawie wyrażona może służyć jako kryterjum przy ocenie stosowalności innej ustawy, które wszystkie razem traktowane być winny jako całość. Wyrażona w jednej ustawie myśl, że należy odmówić wstrzymania licytacji, gdy majątek oddłużony jest ponad wartość, ujawniona w innej ustawie zasada, iż tam, gdzie dłużnik z powodu lekkomyślności lub innych przyczyn na poparcie nie zasługuje, nie należy mu udzielać odroczenia wypłat, winny być jako ogólna wskazówka stosowane i przy interpretacji innych ustaw. Jednem słowem nie można przejść do porządku dziennego nad wymogiem szybkiej likwidacji tych wszystkich warsztatów pracy, które nie dadzą się utrzymać lub na poparcie nie zasługują. Rozwijając dalej tę myśl, otrzymamy następujące

wskazówki co do przyszłej akcji oddłużeniowej. W pierwszym rzędzie należałoby przez wydanie odpowiedniej ustawy określić bliżej warunki i wypadki, w których akcja oddłużeniowa wogóle nie powinna mieć miejsca i wręcz przeciwnie dążenie do likwidacji długów i zaspokojenia wierzycieli z całej siły winno być poparte. Tu należą przedewszystkiem długi, powstałe na tle lekkomyślnego życia, interesów spekulacyjnych i długów, nie mających związku z normalnem gospodarstwem. Niema żadnego powodu do wyróżnienia i ochronienia właściciela ziemskiego, który już po nastaniu kryzysu zakupił na spekulację większy majątek ziemski, płacąc tylko drobną część gotówką. Majątek ten, obdłużony prawie całą resztą ceny kupna, nie zasługuje na żadną ochronę i słusznem jest żądanie wierzyciela, by mu albo majątek zwrócono, albo cenę kupna zapłacono.

Jeżeli rolnik udzieloną mu pożyczkę zużył na potrzeby prywatnej natury, nie mające żadnego związku z normalnym tokiem gospodarki rolnej, jeżeli czyto z lekkomyślności, czyto z chęci gromadzenia jak największej ilości kompleksów majątkowych w jednem ręku popadł w długi i w warunkach normalnych nieuzasadnione, jeżeli przyjmował zobowiązania, o których z góry mógł wiedzieć, że ich dotrzymać nie będzie w stanie, to musi ponieść konsekwencje swego postępowania tak, jak każdy inny dłużnik, nie będący rolnikiem.

Likwidacja tego rodzaju gospodarstw przyczyni się do ożywienia obrotu, umożliwi wierzycielom ściągnięcie swych pretensyj, wzmocni zaufanie kredytowe, odtai część zamrożonej gotówki, a temsamem ożywi życie gospodarcze. W ten sposób nastąpiłby wyraźny podział gospodarstw rolnych na takie, które muszą zmienić swego właściciela, aby mogły być na nowo przez nabywcę zdrowo i normalnie prowadzone, oraz na takie, których właściciele padli ofiarą kryzysu i dlatego muszą doznać ochrony prawnej dla utrzymania się przy własności.

Jasne przeprowadzenie tej zasady byłoby realizacją zapatrywania, wyrażonego ostatnio przez Pana Ministra Rolnictwa na posiedzeniu Sejmowej Komisji Budżetowej.

Druga kwestja, którą należałoby rozważyć, a która leży na zupełnie innej płaszczyźnie, jest problem dewaloryzacji pretensji. Podkreślam dewaloryzacji pretensji a nie dewaluacji pieniądza. Problem ten narzuca się sam przez się w oczy z powodu dysproporcji, jaka zachodzi pomiędzy siłą kupna pieniądza a wartością innych dóbr. Notorycznem jest, że kapitał w porównaniu z innymi wartościami, wzrósł na sile. Jeżeli na zapłacenie długów w kwocie dwa tysiące złotych trzeba było w chwili zaciągnięcia pożyczki poświęcić jedną morgę pola, to dziś conajmniej dwie muszą być pozbyte. Ta dysproporcja nasuwa ze względów słuszności myśl redukcji pretensji w mierze przybliżonej do spadku wartości majątku ziemskiego.

Oczywiście zastosowanie tej zasady wykluczone jest przy pierwszej grupie dłużników, którą wyż określiliśmy jako nie zasługującą na poparcie i na zagładę skazaną. Nie może być też ta zasada szablonowo potraktowana, i wogóle może być zastosowana tylko tam, gdzie spłata wierzytelności następuje gotówką. Inaczej bowiem w razie następnego wzrostu wartości musiałby nastąpić ponowny cyfrowy wzrost wierzytelności i to zależnie od waluty, na jaką opiewają. Ta dewaloryzacja roszczeń przyczyniłaby się również do ożywienia życia gospodarczego i poniekąd wyrównałaby zło wywołane przez zahamowanie obrotu gotówkowego wskutek zagrożenia wierzytelności akcją oddłużeniową.

Nie można zapominać, że w interesie wierzycieli leży raczej szybkie otrzymanie choćby połowy pretensji w gotówce, aniżeli całej pretensji po kilku latach przy ogromnie zniżonych odsetkach. Kupiec, który udzielał kredytu na zakupno zboża mając zamrożone 2.000 złotych na lat siedm wskutek orzeczenia Urzędu Rozjemczego, straci nietylko możność dysponowania swym kapitałem obrotowym, ale ostatecznie straci go w zupełności, gdy otrzyma swój kapitał w drobnych ratach, gdyż go skonsumuje. Znaczna część wierzytelności prawno-prywatnych nie przekracza sumy pięciu tysięcy złotych, które spłacone w drobnych ratach wymykają się z rąk wierzycieli i uchodzą przeważnie za stracone. W takich wypadkach otrzymanie połowy kapitału w gotówce może być i dla wierzyciela dobrodziejstwem. Przypomina się doświadczenie z czasów dewaluacji marki polskiej. Dewaluacja następowała szybkiemi krokami a rozpacz wierzycieli była ogromna. Wtedy pojawiło się Rozporządzenie Rz. P. z 14/V. 1924 o przerachowaniu zobowiazań. Przerachowanie nie było dla wszystkich wierzytelności jednakowe, dla wielu wierzycieli może krzywdzące, ale miało jeden dodatni skutek, że ostatecznie wierzyciele i dłużnicy, widząc w jakich rozmiarach pretensje i długi się obracają, zaczęli zmierzać do zlikwidowania tych długów. Życie gospodarcze zaczęło się ożywiać, apatja i bierność w likwidacji zobowiązań została przełamaną a niejednokrotnie otrzymane przez wierzycieli części ich kapitałów stały się podstawą nowej pracy ekonomicznej, pobudką do dalszej działalności gospodarczej.

Dziś sytuacja przedstawia się odwrotnie. Kapitał (o ile nie jest wyrażony w dolarach lub funtach) nie uległ dewaluacji, natomiast uległa deprecjacji wartość całego majątku dłużnika, z którego kapitał miałby być zapłacony. Czy nie należałoby zastosować tę samą zasadę, co przy przerachowaniu zobowiązań w roku 1924?

Rzecz naturalna, że tego rodzaju dewaloryzacja pretensji możliwą jest tylko tam, gdzie rolnik ma możność spłacenia pretensji gotówką. Zarzuci się, że jest to w obecnych czasach

niemożliwe, że wręcz przeciwnie akcja oddłużeniowa wdrożoną została właśnie z tego powodu, że gotówki brak. Atoli argument ten tylko częściowo jest słuszny. Spłata zobowiązań w drodze parcelacji byłaby niejednokrotnie możliwą, gdyby dłużnik wiedział, że otrzyma bonifikatę od wierzyciela w formie przypuśćmy 50%-owego opustu.

Wtedy mógłby i taniej parcelować, mógłby przy równoczesnem korzystaniu z ulg na mocy rozporządzeń i ustaw dotyczących kredytu długoterminowego oraz kredytu zorganizowanego prywatnego przystąpić do sanacji najbardziej uciążliwych a licznych długów prywatnych (nie bankowych) przez sprzedaż części swego majątku. Mogłoby się to stać w tej formie, że ustawą zakreślonoby np. jednoroczny czasokres, w ciągu którego dłużnik mógłby korzystać z dobrodziejstwa opustu wskutek dewaloryzacji pretensji. Przypuszczać należy, że wobec tych wybitnych korzyści wysiłek byłby ogromny i niejednokrotnie doprowadziłby do pozytywnego rezultatu. W ten sposób znów pewna część gotówki dostałaby się do rąk wierzycieli i następnie cyrkulując dalej ożywiłaby życie gospodarcze. Nie należy bowiem zapominać, że najgorszą dla życia ekonomicznego jest śpiączka kapitałów. Im dłużej ona trwa, tembardziej jest zabójczą i dlatego usiłowania muszą iść w tym kierunku, by przynajmniej część kapitałów puścić w ruch.

W końcu należałoby pomyśleć o utworzeniu *przymusowego* związku wszystkich wierzycieli odnośnie do jednego dłużnika. Akcja sanacyjna i porozumienie z wierzycielami niejednokrotnie nie jest do przeprowadzenia z powodu oporu jednego lub dwóch wierzycieli. A przecież stworzenie warunków do układu pomiędzy wierzycielami a dłużnikiem i doprowadzenie do skutku tego rodzaju układu dobrowolnego jest może najlepszym sposobem sanacji i to sposobem budzącym najmniej zastrzeżeń ze stanowiska ustawodawstwa prawno-prywatnego. Tego rodzaju przymusowy związek wierzycieli miałby swą organizację i przez swych przedstawicieli (wydział) zbadałby dokładnie stan majątkowy dłużnika, w porozumieniu z nim ułożyłby plan regulacji zobowiązań a nawet plan gospodarczy i doprowadziłby do układu pomiędzy wierzycielami a dłużnikiem.

Sprzeciw jednego lub kilku wierzycieli nie stałby na przeszkodzie zawarciu układu, o ile z mocy ustawy wszyscy wierzyciele należećby musieli do jednego związku, a reprezentanci tegoż mieliby upoważnienie do działania w imieniu wszystkich wierzycieli. Gdyby w pewnych kwestjach do porozumienia pomiędzy związkiem wierzycieli a dłużnikiem przyjść nie mogło, rozstrzygnąłby o tem Sąd w postępowaniu niespornem, względnie Urząd Rozjemczy.

W tych trzech kierunkach zatem: szybkiej likwidacji gospodarstw straconych na zagładę, warunkowej dewaloryzacji roszczeń, które mogą być natychmiast spłacone, oraz utworzeniu przymusowego związku wierzycieli, winna się tak chlubnie rozpoczęta akcja oddłużeniowa rolnictwa w przyszłości dalej rozwijać umożliwiając tem samem przetrwanie krytycznych czasów, jakoteż równocześnie częściową odbudowę i realizację pretensji wierzycieli.

Niewątpliwie przeciw wszelkim projektom wystąpi cała armja krytyków. Przeciwników będzie więcej, aniżeli zwolenników. Generalizowanie poszczególnych faktów, wyolbrzymianie pewnych ujemnych stron da przeciwnikom łatwą broń do ręki. A jednak w walce z tak niebywałymi objawami kryzysu gospodarczego wyłącznie pessymizmem kierować się nie można. I w czasach normalnych padały trupy. Niejeden majątek ziemski poszedł pod dzwonek. Niejeden chłop rozpaczał z powodu wyzucia go z kilkomorgowego gospodarstwa. I w czasach normalnych nie każdy czyn wierzyciela czy dłużnika był usprawiedliwiony. Różne fikcyjne hipoteki, sztuczki w udaremnianiu egzekucji z jednej strony, pokrywanie lichwiarskich pretensji coraz to nowemi dokumentami z drugiej strony, nie zawsze znalazły swoich obrońców. O doskonałości w tak skomplikowanych kwestjach marzyć nie można. Napewno nie w czasach krytycznych. Jedyne, co zrobić można, to regulowanie życia gospodarczego w ten sposób, by warsztaty zdrowe możliwie ratować z najmniejszą szkodą wierzycieli. To zadanie zaś spełnić chce akcja oddłużeniowa rolnictwa.

Adw. Dr. JAN GELDWERTH.

Problem egzekucyjnego zajęcia czynszów najmu i dzierżawy.

W zeszycie VIII/1933 „Głosu Adwokatów" wyraziłem i uzasadniłem bliżej zapatrywanie, że: 1). kod. proc. cywil. dopuszcza z mocy przepisu art. 648 egzekucyjne zajęcie czynszów najmu i dzierżawy jeszcze nie zapadłych, 2). że wszczęcie egzekucji przez zarząd przymusowy nieruchomości, nie pociąga za sobą uchylenia wcześniejszej egzekucji przez zajęcie czynszów płatnych perjodycznie.

W „Głosie Prawa" (nr. 2/1934) p. Sędzia Bartz nie kwestjonując słuszności pierwszej tezy, polemizuje z moimi wywodami, o ile chodzi o drugą kwestję. Jakkolwiek szan. Autor

głębiej wnika w istotę problemu, to jednak przytoczone przezeń argumenty nie trafiają mi do przekonania. Chociaż bezwzględną dopuszczalność egzekucyjnego zajęcia czynszów uważam za bardzo dotkliwe naruszenie gospodarczych interesów dłużnika, a pozatem za rzecz z wielu względów niepożądaną, to jednak nie mogę doszukać się w przepisach k. p. c. jakiejś choćby pośrednio wyrażonej woli ustawodawcy myśl tę realizującej, ani też w argumentach szan. Autora, poparcia dla bronionej przezeń tezy.

Czynsze najmu i dzierżawy są przedmiotem majątkowym, do którego egzekucję skierować można trzema w k. p. c. przewidzianymi środkami, a to, albo przez zajęcie nieruchomości, w którymto wypadku pośrednio zajęte są również dochody (art. 663), albo przez zarząd przymusowy obejmujący całokształt dochodów (art. 758), albo drogą zajęcia czynszów jako wierzytelności po myśli art. 620 i następnych. — Chodziłoby więc o to, jak odpowiedzieć na pytanie, czy dopuszczalnem jest dotknięcie tego samego przedmiotu równocześnie trzema powyższymi lub dwoma środkami. Odpowiedź będzie pozytywną o ile równoczesność nie stwarza kolizji, kolizję zaś w braku odmiennych postanowień ustawowych, rozwiązać należy na podstawie ogólnych zasad prawnych i logicznych, a taką będzie niewątpliwie zasada kolejności, a zatem, że środek egzekucyjny wcześniejszy będzie miał pierwszeństwo przed późniejszym.

Z pośród wymienionych środków egzekucyjnych, kolizja zachodzi właściwie tylko między zajęciem nieruchomości, a zarządem przymusowym. Skoro bowiem w myśl art. 663, zajętą nieruchomością zarządza dłużnik lub na wniosek wierzyciela, zarządca przymusowy, a czysty dochód aż do dnia przejścia własności nieruchomości na licytacyjnego nabywcę dołącza się do uzyskanej ceny, to wykluczonym jest w czasie trwania tej egzekucji, zarząd przymusowy z art. 758 i nast., który z dochodów czyni odrębny przedmiot zaspokojenia wierzycieli, a choć w podobny, to jednak w inny sposób i w odmiennej kolejności przeznacza go między nimi do podziału (art. 811).

Natomiast nic nie przeszkadza wszczęciu postępowania sprzedażnego odnośnie nieruchomości, w czasie trwania zarządu przymusowego, skoro egzekucja przez zajęcie nieruchomości (sensu stricto) skierowaną jest do substancji majątkowej, tak że dochody aż do dnia przejścia własności na nabywcę będą przedmiotem poprzednio wdrożonej egzekucji przez zarząd przymusowy, zaś dochód od tegoż dnia wzgl. od dnia przybicia przypadnie nabywcy.

Niema też w zasadzie przeszkody w prowadzeniu zarządu przymusowego lub licytacji nieruchomości, mimo poprzednio wszczętego zajęcia czynszów jako wierzytelności, gdyż zarząd może mieć za przedmiot tę część dochodów nieruchomości,

która wolną jest od poprzednio dokonanego zajęcia czynszów. Jeżeli w danym wypadku wszystkie dochody w ten sposób zostały zajęte, to brak będzie warunków z art. 758 do dozwolenia zarządu, skoro czysty dochód dwuletni nie wystarczy wówczas do zaspokojenia wierzytelności.

Jedynie art. 765 normuje kolizję środków egzekucyjnych, wykluczając po zajęciu nieruchomości, kierowania egzekucji do pożytków i dochodów w inny sposób, niż przez zarząd przymusowy. Przepis ten usuwający kolizję *na przyszłość*, nie narusza jednak w niczem już uzyskanych zajęć czynszów, jako wierzytelności.

Sz. Autor artykułu widzi w takiem ujęciu sprawy afirmację zasady: „prior tempore potior iure“, na którą zdaniem jego nie można się powoływać, skoro polskie prawo egzekucyjne oparte na zasadzie stosunkowego podziału, argumentacji takiej nie dopuszcza. Nie dostrzega jednak sz. Autor, że zasada pierwszeństwa dotyczy tylko kolizji między poszczególnemi wierzytelnościami (wzgl. prawami zastawu), nie zaś między poszczególnemi *środkami egzekucyjnymi*. Skoro zaś ustawa takiej kolizji nie normuje, to trudno dojść do innego jak logicznego i z ogólnych zasad prawnych płynącego wniosku, że wcześniejszy środek egzekucyjny ma pierwszeństwo przed późniejszym. K. p. c. wyraźnie stwierdza, z jaką chwilą uważa zajęcie za dokonane i jak długo trwają skutki zajęcia. Między licznymi w ustawie przewidzianymi wypadkami umorzenia egzekucji, nie przewiduje ustawa umorzenia egzekucji przez zajęcie czynszów skutkiem zajęcia nieruchomości przez zarząd przymusowy.

W myśl § 457 po austr. k. c., prawo zastawu rozciąga się także na nieodłączone pożytki, nie zaś na niepobrane dochody (fructus civiles). To prawo zastawu w odniesieniu do pożytków, objawia się dopiero z chwilą realizacji, skoro w niej koncentruje się istotna treść prawa zastawu. Natomiast z mocy przepisów o postępowaniu sądowem, prawo zastawu dotyczące samej substancji majątkowej, rozciąga się w egzekucji również na dochody. Wszak właściciel nieruchomości nie zostaje przez wpis prawa zastawu pozbawiony użytkowania nieruchomości, a takiego skutku nie wywołuje nawet instytucja egzekucyjnego prawa zastawu austr. ord. egz. (§§ 140, 156. 215 i. i.). Tak więc samo posiadanie prawa zastawu na nieruchomości nie daje wierzycielowi żadnych praw do dochodów niepobranych. Skutek ten wywoła dopiero w myśl polskiego k. p. c. zajęcie nieruchomości. Stanowisko wierzyciela hipotecznego nie jest tu inne od wierzyciela osobistego, który wszczął egzekucję z nieruchomości, różnica uwydatnia się tylko w kolejności zaspokojenia. Tak więc prawo zastawu wierzyciela hipotecznego nie jest przeszkodą w zajęciu czynszów przez wierzyciela osobistego.

Godzę się z sz. Autorem, jeśli twierdzi, że wierzyciel hipoteczny posiadając tytuł egzekucyjny, zgłosić się może (podobnie zresztą jak każdy inny wierzyciel) jako uczestnik do podziału zajętych przez wierzyciela osobistego czynszów, nie dzielę zaś jego poglądu, że może żądać zaspokojenia swej należności w trzeciej kategorji wierzytelności, skoro *na tych dochodach nie posiada odrębnego prawa zastawu* (art. 796 § 1. p. 3 kpc.). Jeżeliby wierzyciel hipoteczny miał prawo zaspokojenia się z zajętych przez wierzyciela osobistego wierzytelności dłużnika z tytułu czynszów, w kategorji trzeciej jako uprzywilejowanej, byłby ustawodawca w cyt. przepisie art. 796 § 1. p. 3, wyraził to jasno, tak jakto uczynił a art. 800 § 1. p. 9, przy egzekucii z nieruchomości, wymieniając jako uprzywilejowane: „wierzytelności i prawa *zabezpieczone hipotecznie*, lub podobnie w art. 784 § 1. p. 6, przy zarządzie przymusowym.

Chcąc więc zapobiedz niekorzystnej dla siebie możliwości zajęcia czynszów, nie będzie miał wierzyciel innej drogi, jak wszcząć egzekucję przez zajęcie nieruchomości. Gdyby wierzyciel hipoteczny zajął nieruchomość po myśli art. 653 i nast. czy też drogą przymusowego zarządu, *po zajęciu czynszów* przez wierzyciela osobistego, to egzekucja ta nie dotknie zajętych dochodów czynszowych, jak długo nie zostanie umorzoną.

Egzekucyjne zajęcie czynszów dotyka tylko osobistej, ze stosunku obligatoryjnego płynącej wierzytelności dłużnika do najemcy lub dzierżawcy, nie może więc sam fakt posiadania hipotecznego prawa zastawu na nieruchomości, dawać hipotecznemu wierzycielowi prawo zaspokojenia się z wierzytelności czynszowej i to jeszcze w sposób uprzywilejowany. Inny też bowiem jest przedmiot egzekucji w postępowaniu licytacyjnem nieruchomości oraz przy zarządzie przymusowym a inny w wypadku zajęcia wierzytelności czynszowej. W pierwszych dwóch przypadkach przedmiotem jest *nieruchomość*, która zostaje zajętą, zarówno gdy chodzi o sprzedaż (art. 657), jak i wówczas gdy wnosi się o zarząd przymusowy (art. 763), a więc skierowaną jest na egzekucyjne zużytkowanie ubocznie lub wyłącznie jej dochodów. Przedmiotem egzekucji przy zajęciu wierzytelności czynszowej jest nie dochod jako całość, jako rezulat gospodarczy tych wartości, które składają stę na pewien majątek, lecz poszczególna wierzytelność właściciela do pewnego oznaczonego najemcy lub dzierżawcy z umowy najmu lub dzierżawy. Kolizję stwarza tu tylko fakt, że na dochód nieruchomości składają się między innemi wartościami, i te wierzytelności. Dlategoteż w czasie trwania egzekucji z nieruchomości, nie może być prowadzoną egzekucja z poszczególnych wierzytelności z tytułu najemnego używania nieruchomości. Natomiast zajęcie poszczególnych (choćby wszystkich) czynszów, jako wierzytelności, nie wyklucza późniejszej egzekucji z nierucho-

mościi która obok niej prowadzoną być może. Żadną miarą atoli nie może bez wyraźnego przepisu ustawy, późniejsza egzekucja z nieruchomości (czyto przez sprzedaż czyto przez zarząd przymus.) uchylać już wszczętej egzekucji z poszczególnych wierzytelności czynszowych płatnych perjodycznie, a obejmującej z mocy przepisu art. 648, także wypłaty przyszłe. Uświadamia to sobie widocznie szan. Autor, skoro dochodzi do swoistej konkluzji, stwarzając rodzaj zawieszenia egzekucji z wierzytelności czynszowych, aż do umorzenia później wdrożonej egzekucji przez zarząd przymusowy i automatyczną kontynuację pierwszej po umorzeniu egzekucji przez zarząd. Dla takiej jednak dowolnej konstrukcji nie znajdujemy w ustawie żadnego uzasadnienia, skoro ustawa przypadki umorzenia lub zawieszenia egzekucji w dotyczących przepisach wyraźnie określa, a instytucji automatycznego zawieszenia i takiegoż odżycia egzekucji nie zna.

Słusznym jest pogląd, że „prawo zaspokojenia wierzyciela, który zajął czynsze jest prawem osobistem, gdyż służy mu tylko wobec najemcy lub dzierżawcy i to jedynie dopóty służy dłużnikowi egzekwowanemu i że gaśnie z prawem dłużnika", a więc w razie rozwiązania lub wygaśnięciu stosunku najmu, przymus. sprzedaży nieruchomości (nie zaś w przypadku smierci najemcy, jakto w przykładach szan. Autor wylicza). Przeciwstawienie temu osobistemu prawu, prawa wierzyciela prowadzącego zarząd przymusowy, egzekwującego prawo rzeczowe dłużnika jako właściciela na dochodach, nie tłumaczy nam wcale konieczności ustąpienia wierzyciela, który zajął czynsze wierzycielowi, który później wszczął egzekucję przez zarząd.

Po wszczęciu egzekucji z nieruchomości, pozostawia się wedle art. 656, nieruchomość w zarządzie dłużnika, a do zarządu tego stosuje się przepisy o zarządzie przymusowym. Dłużnik jest obowiązany do sprawozdania z rachunków i złożenia nadwyżki sądowi, chyba, że egzekucja umorzoną zostanie zanim nieruchomość zostanie egzekucyjnie sprzedaną. Jestto zwykła konsekwencja umorzenia egzekucji w toku postępowania, a nie warunkowe stosowanie przepisów o zarządzie przymusowym, jakto ujmuje rzecz Sz. Autor stosując ten charakter warunkowy do poprzednio wszczętej egzekucji z zajęcia czynszów a co w rezultacie ma stwarzać stan tymczasowy, w którym od poboru zajętych czynszów ma być wyłączony zarówno dłużnik jak i komornik, a uprawniony jedynie sąd. W następstwie takiego stanu rzeczy, w razie przeprowadzenia sprzedaży nieruchomości, mają być złożone w sądzie czynsze dołączone co do uzyskanej ceny licytacyjnej, zaś w razie umorzenia egzekucji, czynsze mają być rozdzielone między wierzycieli osobistych.

Konstrukcja taka jest atoli bardzo dowolna i odbiega od

przepisanego ustawą trybu postępowania, wedle którego zajęte poprzednio czynsze, mają być rozdzielone wedle przepisów o podziale sumy uzyskanej z wierzytelności (art. 794 i nast.) zaś z pozostałymi, a niezajętymi czynszami postąpić należy po myśli art. 663.

W wyniku wykładni Sz. Autora, przyłączyłaby się do trudności, jakie stwarza ustawa w stosowaniu przymusowego zarządu, jeszcze problematyczna wartość takiego środka egzekucyjnego, jak zajęcie czynszów, którego losy każdej chwili zależne byłyby od później wszczętych zarządów przymusowych lub egzekucji z nieruchomości wogóle. Ta w rezultacie przepisów ustawowych i ich swoistej wykładni, zbyt daleko posunięta ochrona dłużnika doprowadzić musi do podważenia podstaw kredytu, którego ochrona wszak miarodajną jest w pierwszym rzędzie dla zasad ustrojowych kodeksu postępowania egzekucyjnego. Wszak sam Autor w tymsamym numerze „Głosu Prawa" w pracy p. tyt.: „Przyczynek do wykładni art. 758 k. p. c." słusznie zwalcza (a więc broni jednak zasady „prior tempore potior iure", która do tej kwestji również niema zastosowania) pogląd komentatorów (prof. Allerhanda, Dr. Korzonka, Dr. Richtera), że jeśli do zarządu przymusowego ustawionego na rzecz wierzyciela posiadającego warunki ustawowe, zechce przystąpić inny wierzyciel, którego należność nie znajdzie pokrycia w czystym dochodzie z nieruchomości za dwulecie, z którego pierwszy wierzyciel ma być zaspokojony, *to należy umorzyć jedną i drugą egzekucję*. Już jednak ten pogląd komentatorów, który prawdopodobnie w praktyce zwycięży, świadczy o znikomej wartości tego środka egzekucyjnego, który w rzadkich chyba wypadkach odda wierzycielom jakieś usługi, skoro każdy wierzyciel niemający widoków zaspokojenia, będzie w stanie przez przyłączenie się pozbawić pierwszego wnioskodawcę możności prowadzenia egzekucji.

Dla przyszłej nowelizacji ustawy, której konieczność już dziś jest niewątpliwą, rozwiązanie niniejszego problemu stanowić będzie jeden z najbardziej piekących postulatów. Mojem skromnem zdaniem nasuwają się między innemi, następujące wytyczne :

1) udostępnienie zarządu przymusowego, uchylenie wymogów przewidzianych dla jego dopuszczalności w kpc., ograniczenie ochrony dłużnika do przepisu analogicznego do § 97 u. 3 austr. ord. egz.

2) uwolnienie 1/3 części poszczególnych czynszów od egzekucji.

3) postanowienie, że dokonane zajęcia czynszów gasną po upływie 6 miesięcy od dnia wszczęcia egzekucji przez zarząd, o ile zarząd ten, do tego czasu nie zostanie zawieszony lub umorzony.

4) dopuszczenie wniosku dłużnika o wszczęcie zarządu przymusowego w miejsce zajęcia czynszów, na wypadek gdyby więcej niż połowa dochodów czynszowych objętą została egzekucjami.

Adw. Dr. LEON PEIPER (Przemyśl).

Na marginesie sprawy Samuela Insulla.

Jak z pism codziennych wiadomo, obywatel amerykański, bankier Samuel Insull, dopuściwszy się szeregu grubych, w miljony idących szalbierstw, zbiegł ze Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki, zamieszkał w Grecji a następnie obawiając się wydania go, udał się w podróż na statku greckim Majotis, by dostać się do kraju, niezobowiązanego traktatowo do wydania go Stanom Zjednoczonym. Ostatecznie został na rzeczonym statku greckim zatrzymany w Konstantynopolu. Układy o wydanie go Stanom Zjednoczonym przez władze tureckie dotąd nie dobiegły jeszcze kresu.

Sprawę tę jurydycznie bardzo ciekawą pragnę omówić ze stanowiska prawa polskiego, przyjmując, że statek Majotis zawinął do jednego z portów polskich np. do Gdyni.

Na wstępie zaznaczyć należy, że Samuel Insull, jako zwykły przestępca, nie korzysta z prawa azylu, które wedle zwyczajów prawa międzynarodowego służy przestępcom politycznym; idąc za tym zwyczajem państwa w układach ekstradycyjnych zastrzegają sobie w regule prawo niewydawania przestępców politycznych — tak brzmią też wszelkie układy międzynarodowe przez Państwo Polskie zawarte.

Ustawą z 8 marca 1929 Dz. U. 23 poz. 230 wyrażono zgodę na dokonanie przez Prezydenta R. P. ratyfikacji traktatu ekstradycyjnego, zawartego przez Polskę z Północną Ameryką w Warszawie dnia 22 listopada 1927, jednakowoż ratyfikacja ta dotąd nie nastąpiła a przynajmniej dotąd ogłoszoną nie została, wobec czego Państwo Polskie nie byłoby zobowiązanem do wydania Samuela Insulla, gdyby pojawił się na obszarze R. P. Za obszar R. P. uważa się również wody przybrzeżne (art. 3 § 1 zd. 2 kk.) w odległości 3 mil morskich czyli 5.556 metrów od brzegu (rozp. Prez. R. P. z 21 października 1932 Dz. U. 92 poz. 789).

Mimo braku traktatu ekstradycyjnego byłby jednak Rząd Polski uprawniony do wydania Samuela Insulla Stanom Zjednoczonym Półn. Ameryki, gdyby statek Majotis znalazł się na wyż określonej przestrzeni 5 mil morskich od lądu przybrzeżnego

a więc mógłby go, jako zwykłego przestępcę, siłą zabrać ze statku Majotis, nie naruszając przez to zwyczajów międzynarodowych co do prawa azylu.

Na dalsze pytanie: Czy Państwo Polskie byłoby uprawnione ukarać Insulla, znajdującego się na obszarze R. P. za oszustwa popełnione w Ameryce, należałoby w zasadzie dać odpowiedź przeczącą, chybaby się okazało, że pomiędzy osobami, przez jego szalbierstwa w Ameryce popełnione pokrzywdzonemi znachodzi się także jakiś obywatel polski (art. 5 kk.), co zresztą możliwie miało miejsce.

Gdyby tak było i gdyby Rząd Polski wszczął z tego powodu przeciw Insullowi postępowanie karne — a kapitan statku Majotis stawiałby przeszkody jego wydaniu lub próbowałby uciec ze statkiem z polskich wód przybrzeżnych, dopuściłby się ów kapitan poplecznictwa przestępcy (art. 148 kk.).

Wynika stąd a contrario, że dopóki nie wszczęto w Polsce postępowania karnego przeciw Insullowi, ułatwienie mu ucieczki z obszaru R. P. byłoby bezkarnem.

W końcu ostatnie pytanie: Czy w razie wszczęcia postępowania ekstradycyjnego ułatwienie mu ucieczki podpadłoby pod art. 148 kk? Na to pytanie należy odpowiedzieć przecząco, gdyż postępowanie ekstradycyjne nie jest postępowaniem karnem w rozumieniu w art. 148 kk., albowiem postępowanie karne zmierza do ukarania przestępcy przez sąd polski (art. 1 kpk.) i presumuje wniosek uprawnionego oskarżyciela o wszczęcie postępowania karnego i ukaranie przez sąd polski (art. 2 kpk.); gdyby jednak w toku postępowania ekstradycyjnego Insull został aresztowany (art. 670 § 2 kpk.), każdy ułatwiający mu ucieczkę odpowiadałby za przestępstwo z art. 151 kk.

Adw. Dr. FRYDERYK KURZER (Limanowa).

„Dowód ze świadków i z dokumentu w świetle kodeksu zobowiązań (artyk. 110, 431 k. z.)"

Nie ulega wątpliwości, że dokument jako środek dowodowy posiada w porównaniu z dowodem ze świadków pewne wysoko wartościowe zalety. Pamięć ludzka, a niemniej zmysły są zawodne, świadkowie nie żyją wiecznie; — dokument natomiast jest z reguły świadkiem objektywnym i zawsze trwałym. Sama świadomość, głęboko zakorzeniona w umysłach ludzkich, że sporządzenie dokumentu jest aktem prawnym o specyficznym

charakterze, ma swoje niezwykle doniosłe znaczenie. Każdy bowiem wie, że dokument sporządza się po to, aby to, co zostało napisane i podpisane, wywołało pewien skutek prawny, aby prawnie strony wiązało. Fakt ten powoduje, że pisze się tylko to, co ma mieć pewne znaczenie prawne, a nie pisze się wszystkiego tego, co prawnie jest bez wartości. Stąd też dopuszczalny wniosek, że treść dokumentu jest z reguły zupełna i domniemanie przemawia za tem, iż w dokumencie niczego nie opuszczono ani nie dodano, coby się woli stron sprzeciwiało. Ważną zaletą dokumentu jest także to, że samo sporządzenie dokumentu pobudza strony do myślenia i do zastanawiania się, że jest ono niejako gimnastyką umysłową. „Das Niederschreiben führt zu einer Selbstzucht der Gedanken" powiada Neumann-Ettenreich[1]). Strony dobrze zastanawiają się nad każdem słowem, którego wybór dokonują z największą starannością, przemyśla się każde „jeżeli" i „ale".

Dlatego też pytanie, czy w zakresie zobowiązań, powstałych z woli stron, stworzyć przymus formy piśmiennej, jest stare jak samo prawo. Znana od dawna reguła „contra scriptum testimonium non scriptum testimonium non fertur"[2]) pojawia się w różnych ustawodawstwach w różnych postaciach: wprowadza się przymus formy piśmiennej z tym skutkiem, że niezachowanie tej formy powoduje bądź *nieważność* całego zobowiązania, bądź też niedopuszczalność stwiedzenia treści dowodem ze świadków.

Na gruncie prawa germańskiego pruski „Stempeledikt" z dnia 13 maja 1766 r. wymagał dla pewnych interesów co do nieruchomości formy piśmiennej, a następnie rozporządzenie z dnia 8 lutego 1770 r. rozszerzyło ten przepis na wszelkie umowy o wartości ponad 50 talarów, zagrażając niezachowanie formy nieważnością. Inna rzecz, że rozporządzenie to wprowadzone zostało wyłącznie w celach fiskalnych, mimo umotywowania „bezpieczeństwem prawnem kontrahentów i zapobieganiem procesom". Podobny przepis zawierał kodeks pruski z r. 1784 w §§ 127, 129. Ten ostatni § był nawet rygorystyczny, że zakazywał sędziemu stosowanie umowy co do ubocznych postanowień, jakoto sposobu, miejsca i czasu wykonania zobowiązania, jeżeli dokument, sporządzony przez strony, nie zawierał w tym kierunku żadnych norm; w tym przypadku, mimo odmiennej umowy, obowiązywać miały dyspozytywne przepisy ustawy. (v. Dernburg, Preuss. Priv. R. 5 wydanie).

W Austrji, przed powstaniem kodeksu z r. 1811, obowiązywać miała podobno zasada „es wird vermutet, dass sich die Kontrahenten weder zu mehr, noch zu weniger, noch auf andere Art haben verbinden wollen, als im Aufsatze ausgedrückt

---

1) Schrift und Wort bei der Vertragschliessung, Ger. Ztg. 1903 Nr. 8.
2) b. 1, de testibus (IV. 20)

worden ist. Alles, was im Aufsatze nicht ausgedrückt ist, wird für eine blosse Unterredung gehalten".[3]) Inna rzecz, że było to tylko domniemanie, które mogło być przeciw-dowodem obalone. Opierając się na tych postanowieniach i na ustawie pruskiej zawnioskował Pratobevera na posiedzeniu dnia 11 grudnia 1809 r. przy rewizji kodeksu austr. postanowienie, które następnie obowiązywało aż do III now. jako przepis § 887 k. c. Z wyrażenia tego referenta „die Parteien machen häufig die Einstreuung.."[4]) wynika, iż chodziło mu o uniemożliwienie nieuzasadnionych zarzutów, że obok postanowień pisemnych umówiono się o co innego.

We Francji prototypem obecnego przepisu art. 1341 kod. N. był art. 54 ordonnance de Moulins z r. 1566, który postanawia, że forma piśmienna obowiązuje przy akcie co do wszystkich rzeczy, przekraczających 100 livres i że nawet poniżej tej wartości nie będą dopuszczeni świadkowie „contre les écrits"[5]). Podobne postanowienie zawierała „ordonnance civile" Ludwika XIV z r. 1667, która była bezpośrednim wzorem obecnego przepisu art. 1341 K. N.[6]).

Przymus formy piśmiennej ma jednak swoje wady. Zatruwa się rzeczywistą wolę stron sztucznemi dawkami, które powoli odbierają życie prawdzie materjalnej, rodząc równocześnie prawdę formalną. Rzeczywista, objektywna wola stron usuwa się na drugi plan, ustępując przed f o r m ą, która jak zwycięzca, pokonawszy przeciwnika nie uczciwością, lecz podstępnie i tchórzliwie, triumfuje nad fałszem, niszczy dobra moralne ludzkości, dewastuje charaktery i jak mefisto śmieje się szyderczo z wymiaru sprawiedliwości, z urządzeń prawnych, z prawa i jego wykonawców. Strony stają się niewolnikami słów, którym ślepo podlegają — sędziowie maszynami, wtłaczającemi wolną i swobodną wolę stron w ciasne ramy użytych wyrażeń — a sam dokument, niby łoże Prokrusta, operatorem, który amputuje i wydłuża tą wolę w miarę interpretacji słów. Ginie uczciwość— triumfuje spryt!

To też w tych krajach, w których w jakiejkolwiek formie stworzono przymus dokumentu, zagrażając naruszenie przepisu

3) Scheidlein, Oesterr. Privatrecht, 1790 II. t. str. 110.

4) Ofner, prot. II. str 557.

5) p. Colin-Capitan, droit civil français, Paryż 1932 t. II. str. 436.

6) art. 1341 K. N. opiewa: Il doit être passé acte devant notaires ou sous signatura privée, de toutes choses excedant la somme ou valeur de 150 francs, même pour dépôts volontaires; et il n'est recu aucune preuve. par temoins contre et outre le contenu aux actes encore qu'il s'agisse d'une somme ou valeur moindre de 150 francs.

Kwota 150 fr. zastąpioną została kwotą 500 fr. na podstawie ust. z z dnia 2 kwietnia 1928 r.

Art. ten został w polskiem prawie rozbity na dwie części, a mianowicie na art. 110 k. z. oraz na art 265 kpc.

o formie bądz nieważnością samego zobowiązania, bądź niedopuszczalnością dowodu ze świadków, judykatura, buntując się przeciwko zakazowi uwzględnienia ustnych przyrzeczeń, sama wytworzyła liczne wyjątki, które powstały właściwie drogą interpretacji danego przepisu, w rzeczywistości jednak nie były niczem innem, niż łagodzącem obejściem zbyt surowego dla życia przepisu prawnego. W innych, już sami kodyfikatorowie zmuszeni byli, nauczeni doświadczeniem, poczynić w ustawie liczne wyjątki, której ilość znowu judykatura drogą interpretacji powiększyła.

Polski kodeks zobowiązań w art. 110 postanawia, że „wymaganie ustawy lub umowy, bez zagrożenia nieważnością, aby zachowana była forma piśmienna, ma tylko to znaczenie, że w razie sporu niedopuszczalny jest dowód ze świadków bez zgody obu stron". Przepis ten nie jest przepisem o charakterze porządku publicznego, co wynika z samej jego treści. Dowód bowiem ze świadków jest niedopuszczalny t y l k o „bez zgody obu stron". W tych więc przypadkach, w których bądź ustawa zaleca formę piśmienną, nie zagrażając nieważnością, bądź strony taką formę umówiły, nie stanowiąc, że w przeciwnym razie umowa będzie nieważną, dowód ze świadków jest bez ograniczeń dopuszczalny, jeżeli obie strony na to się zgodzą. Zgoda nie musi być wyraźna, może ona być oświadczona w sposób dorozumiany, a mianowicie, jeżeli jedna strona ofiaruje dowód ze świadków (wzgl. przesłuchania stron), a druga się temu nie sprzeciwi[7]). Skoro bowiem przepis art. 110 nie ma charakteru porządku publicznego, sąd z urzędu nie może odmówić dopuszczenia dowodu ze świadków.

Od zasady, przewidzianej w art. 110 k. z. przewiduje prawo polskie wyjątki, śladem zresztą prawa francuskiego:

1). W zakresie prawa handlowego art. 187 § 1 k. h. postanawia, że „przepisów kodeksu zobowiązań o formie piśmiennej dla celów dowodowych nie stosuje się, jeżeli czynność jest handlowa dla obu stron". Wyjątek ten czyni bardzo poważny wyłom w budowie systemu wyłączenia dowodu ze świadków na korzyść dowodu z dokumentu i jest — jak się wyraził Huc[8]) — równoznaczne ze skazaniem całego tego systemu." Jeżeli nie można krępować wolności stron w przedmiocie prawa handlowego, to dlaczegoż i na podstawie jakiego prawa zacieśnia się ją w prawie cywilnem?"

2). Drugim poważnym wyjątkiem jest instytucja zwana „początkiem dowodu na piśmie" Art. XIX przepisów wprowa-

7) to samo dotyczy art. 265 kpc. p. orzeczenia w Colin-Capitan str. 440 i Allerhand „Kod. Post. Cyw. 1932. str. 294.

8) Théophile Huc, Commentaire théorique & pratique, Paryż 1895 t. 8 str. 351. „Cette dérniere restriction est la condamnation de tout le systeme, S'il n'est pas pasible de géner la liberté des parties en matiére commerciale, pourquoi et en vertu de quel droit irait-on l'entraver en matiére civile?".

dzających kod. post. cyw., który artykułem XI § 3 przepisów wprowadz. kodeks zobowiązań rozszerzony został na obszar całego Państwa, opiewa w § 3, że „dowód z zeznań świadków na fakty, na które według prawa cywilnego dowód taki nie jest dopuszczalny, może być dopuszczony tylko wówczas, jeżeli istnieje początek dowodu na piśmie“. O tem co rozumieć należy przez „początek dowodu na piśmie“ stanowi § 4 tegoż art. XIX, a mianowicie, że „przez początek dowodu na piśmie rozumie się każdy akt pisemny, pochodzący od osoby, przeciwko której jest stawiany, lub od osoby, którą ona przedstawia, a czyniący prawdopodobnym fakt przytoczony“.

Przepis ten o początku dowodu na piśmie świadczy najwymowniej o tem, jaką silną potrzebę odczuwano stworzenia wyjątku od surowej zasady, wypowiedzianej w art. 110 k. z. Jeszcze dobitniej wykazała to praktyka francuska, stosowana na podstawie tego przepisu o „commencement de preuve par ècrit“.

Przedewszystkiem przepis „początku dowodu na piśmie“ jest natury fakultatywnej; dowód ze świadków „m o ż e“ być dopuszczony, a więc nie musi, inaczej cały przepis art. 110 k. z. stałby się iluzorycznym.

Jako początek dowodu na piśmie stanowić może każdy akt pisemny, byle tylko pochodził od osoby przeciwko której dokument jest stawiany. Akt ten nie musi być przez tę osobę podpisany, byle tylko od niej pochodził, a więc był przez nią napisany. Jeżeli jest pisany przez kogo innego, wówczas oczywiście musi być przez osobę, przeciwko której dokument jest stawiany, podpisany. Za akt taki uważa judykatura francuska każdą notatkę, gdziekolwiek została umieszczona; nie musi to być dokument, sporządzony specjalnie w celach dowodowych lub jako dokument kreacyjny. Także list prywatny stanowi taki dowód, notatka na rachunku, na kwicie, na terminatce i. t. p. Może to być akt pisemny, który ani nie został napisany, ani podpisany przez przeciwnika, byle tylko stwierdzono stanowczo, że treść pochodzi od przeciwnika. Tak więc protokół sądowy sporządzony w innej sprawie, zawierający oświadczenie przeciwnika, chociażby nie był podpisany przez niego, stanowić może przeciwko niemu początek dowodu na piśmie. Jeżeli dokument, sporządzony między A i B, zawiera oświadczenia wzgl. rozporządzenia „obce“, to są takie, które nie pozostają w związku z treścią dokumentu, to mogą one dla C służyć za początek dowodu wobec A lub B. Przewiduje to wyraźnie art. 1320 K. N. Ba, ale judykatura francuska poszła jeszcze dalej i są orzeczenia, że nawet tensam dokument, przeciwko osnowie którego prowadzi się dowód, służyć może jako początek dowodu. Przykład: w umowie spółki postanowiły strony, że wkładka każdego spólnika wynosić będzie „narazie“ 1.000; jeden spól-

nik twierdzi, że potem ustną umową[9]) podwyższono wkładkę do 2.000; Sama umowa stanowić może początek dowodu, gdyż postanowiono w niej, że wkładka tylko „narazie" wynosi 1.000. Ażeby akt mógł służyć za początek dowodu, musi on czynić prawdopodobnym fakt przytoczony. Czy takie prawdopodobieństwo zachodzi jest questio facti, która usuwa się z pod kontroli instancji kasacyjnej.

Nie możemy się tutaj szerzej zajmować instytucją początku dowodu jakoteż innemi wyjątkami gdyż nie jest to zadaniem tego artykułu. Wystarczy powiedzieć, że ustawa francuska stworzyła znacznie więcej takich wyjątków, a ilość ich rozszerzyła jeszcze znaczniej judykatura.

Jednym z takich przepisów kodeksu, na którym może najłatwiej wykazać można wady przymusu formy piśmiennej, jest przepis art. 431: „Zobowiązanie udzielania oraz odebranie pożyczki pieniężnej ponad dwieście pięćdziesiąt złotych powinny być pismem stwierdzone".

Przez „zobowiązanie udzielenia pożyczki" nie należy rozumieć pactum de contrahendo (:umowa przedwstępna z art. 62 § 1 k. z.:), lecz samą umowę pożyczki, albowiem ta wedle art. 430 § 1 k. z. za wzorem prawa szwajc.[10]) jest kontraktem konsensualnym, a nie realnym. Wyliczenie sumy pożyczkowej przez dającego pożyczkę jest już spełnieniem zobowiązania z umowy pożyczki. Zarówno więc sama umowa pożyczki, jakoteż jej spełnienie przez dającego pożyczkę, powinny być pismem stwierdzone. Jeżeli nie zostało pismem stwierdzone, następują skutki z art. 110 k. z.

Jak jest, jeżeli strona, która wręczyła drugiej tytułem pożyczki więcej niż 250, ograniczy pozew do 250 po podniesieniu zarzutu przez pozwanego z art. 110 k. — albo też w obawie przed tym zarzutem odrazu dochodzi tylko 250? Bardzo łatwo czyni to strona w przypadku, gdy kwota, przekraczająca 250 będzie niewielka.

Jeżeli przy przesłuchaniu świadka lub powoda w charakterze strony wyjdzie na jaw, że pożyczka wynosiła ponad 250, wówczas na odpowiedni zarzut, podniesiony przez pozwanego w toku przesłuchania, powinien sędzia natychmiast przerwać badanie świadka, czy też stron. Zakaz bowiem 110 obowiązuje zarówno, wówczas, gdy zgóry wiadomem jest, że suma przekracza 250 jakoteż gdy podczas badania wyjdzie na jaw, że badaniu świadków stoi na przeszkodzie art. 431. To jest zupełnic zrozumiałe. Co jednak, gdy strona powodowana temi okolicznościami, zamilczy, że pożyczka wynosiła ponad 250?

9) p. art. 111 k. z. „Jeżeli umowa była zawarta ua piśmie, uzupełnienie zmiana lub rozwiązanie jej za zgodą obu stron, oraz odstąpienie od umowy, winny być pismem stwierdzone".

10) art. 312.

Pozwany nie wygada się, że pożyczka była większa, gdyż temsamem musiałby przyznać fakt pożyczki, co w konsekwencji spowoduje jego zasądzenie; art. 110 bowiem nie dopuszcza *tylko* dowodu ze świadków (i notabene z przesłuchania stron), a zresztą fakty przyznane w przewodzie sądowym nie wymagają żadnego dowodu (art. 246 § 1 kpc.). Prawdą jest, że na fałszywe zeznania nikt, w szczególności żaden przepis ustawy nie poradzi. ale przepis ten stwarza sposobność, a przysłowie niemieckie mówi słusznie „Gelegenheit macht Diebe"! Czyż można liczyć na taką siłę moralną członków naszego społeczeństwa, że każdy zechce raczej stracić dwieście pięćdziesiąt kilka złotych, niż zeznać, a może nawet zaprzysiądz, że wypożyczył tylko 250? Czy raczej nie należy przypuszczać, że każdy postara się o uspokojenie swego sumienia, tłumacząc sobie, że przecie nie przysiągł fałszywie, bo skoro pożyczył 254, to temsamem także 250? Sofizmat, zapewne, ale łatwo każdemu się nasuwający!

A teraz inny paradoks! Jeżeli kto pożyczy na kilka zawodów sumę, która łącznie przekracza 250 zł? Każda pożyczka zosobna jest mniejsza od 250 i jako taka nie wymaga formy piśmiennej. Przyjmijmy, że ktoś pożycza 4 marca 100 — 10. kwietnia 150 — a 20 czerwca 60. Literatura i judykatura francuska, opierając się na przepisie art. 1345 K. N. zajęła stanowisko, że obowiązek sporządzania dokumentu przy sumie, przewyższającej 250[11]), powstałej z kwot z różnych czasów, powstaje z tą chwilą, kiedy poszczególne kwoty przekroczą ustawowe minimum. W naszym przykładzie pożyczki w dniach 4 marca i 10 kwietnia nie wymagały jeszcze formy piśmiennej— atoli dając w dniu 20 czerwca kwotę 60 miał już dający obowiązek sporządzenia dokumentu. Rozumowanie takie musi i dla nas w zakresie kodeksu zobowiązań obowiązywać, gdyż jest samo przez się zrozumiałe. Przeciwne stanowisko uczyniłoby przepis art. 431 iluzorycznym. Gdybyśmy bowiem stanęli na stanowisku, że dopuszczalny jest dowód ze świadków na stwierdzenie pożyczki ponad 250 dlatego, że dla poszczególnych kwot, udzielonych w odstępach miesięcznych nie obowiązuje forma piśmienna, to musielibyśmy konsekwentnie tosamo przyjąć dla sumy ponad 250, składającej się z kwot, udzielanych w odstępach tygodniowych, następnie dziennych, wreszcie godzinnych i minutowych, albowiem jezeli różnica czasu ma mieć decydujące znaczenie, to nie możemy tych wszystkich przypadków inaczej traktować dlatego tylko, że czas jest krótszy lub dłuższy (np. dzień krótszy od tygodnia, godzina od dnia i t. d.:). W ten sposób doszlibyśmy do absurdu, że ten kto w ciągu pół godziny w odstępach kilkuminutowych wyliczył sumę pożyczkową ponad 250 może istnienie pożyczki stwier-

11) mowa jest o sumie 250 w dostosowaniu do polskiego kodeksu.

dzić świadkami. Musimy więc nawet w braku odnośnego przepisu przyjąć, że w przypadku udzielenia pożyczki w różnych odstępach czasu, obowiązek formy piśmiennej powstaje już z tą chwilą, gdy poszczególne kwoty przekroczą sumę 250.

Co się jednak stanie w przypadku, gdy wierzyciel zapozwie dłużnika o każdą kwotę osobno? a to mu wolno. W naszym powyższym przykładzie może wierzyciel dochodzić najpierw pożyczki z 4 marca w kwocie 100. Dłużnik nie zarzuci, że łączna suma przekroczyła 250, gdyż w tym przypadku musiałby przyznać pożyczkę, a to — jak widzieliśmy — doprowadzi do wyroku zasądzającego. Nie pozostanie mu nic innego, jak zaprzeczyć. Powód zaprzysięgnie i tym razem objektywną prawdę, że dnia 4 marca pożyczył 100 — uzyska wyrok zasądzający, następnie zapozwie dłużnika o dalsze 150, gdzie powtórzy się tasama procedura, a wreszcie o pozostałe 60. Kodeks francuski znalazł wyjście z tej sytuacji, ale niezupełne i mało pocieszające. Postanawia on w art. 1346, że wierzyciel może dochodzić tylko łącznej sumy w jednym pozwie. Jeżeli zapozwie dłużnika o część, a następnie wytoczy powództwo o resztę i okaże się, że łączna suma przekracza 250[12]) i że w chwili wytoczenia pierwszego powództwa już wszystkie poszczególne kwoty były wypożyczone, to w ostatniem postępowaniu dowód ze świadków nie będzie dopuszczony. W naszym przykładzie mógłby wierzyciel wytoczyć powództwa o sumy z marca i kwietnia. Jeżeli po tych pozwach dochodziłby sumy z czerwca, mógłby dłużnik podnieść zarzut niedopuszczalności dowodu ze świadków na podstawie art. 1346.— Przepis ten jest o tyle niezupełny, że w każdym razie pozwala powodowi na wytoczenie powództwa do wysokości 250, a jednak przepis ten ma za zadanie uniemożliwić powodowi dochodzenia części z sumy, przewyższającej 250, udzielonej w różnych odstępach czasu, na równi z częścią ze sumy, powstałej odrazu. W tym ostatnim przypadku, t. j. w przypadku, gdy wierzyciel *naraz* pożyczył więcej niż 250 nie może on części dochodzić, chyba, że zezna fałszywie. W braku konkretnego przepisu nie możemy stosować postanowień art. 1346 K. N. do naszego art. 431 k. z. Wierzyciel może więc wedle k. z. dochodzić każdej sumy zosobna, chociażby łączna pretensja w chwili wytoczenia pierwszego powództwa przekraczała 250, jeżeli ta łączna pretensja powstała z poszczególnych kwot pożyczkowych, udzielonych w różnych terminach.

Zasada *stosowności* ustawy wymaga "unikania pochopnych zmian w prawodawstwie, a więc burzenia dotychczasowego ładu prawnego".[13]) Z ludności, zamieszkałej na całym obszarze Polski, jedynie ludność z b. zaboru rosyjskiego przyzwyczajona jest

12) p. uwaga 11.

13) Gołąb, Technika kodyfikacyjna, Głos Prawa, Nr. 3, 1933 r.

do przymusu formy; ale stanowczo łatwiej jest i mniejsze niebezpieczeństwo tkwi w przejściu z przymusu do wolności formy aniżeli naodwrót. Również we Francji ludność mogła się już przyzwyczaić do formy, piśmiennej, skoro odnośny przepis obowiązuje tamże już od lat przeszło 300-tu; wytworzyła się już odpowiednia judykatura i literatura i stosowanie tego systemu nie napotka tam na żadne trudności. Na obszarze byłego zaboru austrjackiego i niemieckiego system ten nietylko obcy jest ludności, ale także zawodowym prawnikom. Sądy na tych obszarach, nie obeznane z praktyką omawianego systemu, która już dawno w kraju macierzystym, potrafiła się wyzwolić z ciasnych więzów martwego przepisu prawa stosować będą długi czas bezdusznie dotyczące postanowienia ustawy, trzymając się kurczowo dosłownego jej brzmienia, a wykoszlawiając nawet niekiedy cel całego systemu. Potwierdza to doświadczenie z praktyki, poczynionej na obowiązującym do 1 stycznia 1933 przepisie art. 265 kpc., o której pomówię innym razem. Wystarczy tu nadmienić, że stosują go niekiedy jako przepis o charakterze porządku publicznego[14]), a więc nawet bez dotyczącego zarzutu przeciwnika i w przypadkach, w których samemu ustawodawcy się nie śniło, że może on być zastosowany. Nie można się też temu zupełnie dziwić, albowiem trudno od sędziego, który tylko przeczytał lub nauczył się danego przepisu ustawy, wymagać tosamo co od takiego, który już na uniwersytecie zapoznał się z teorją danego systemu, a w praktyce z judykaturą. Droga zaś kasacji jest przy wartości przedmiotu sporu do 500 zł. wogóle wykluczona, a w innych przypadkach wysoką kaucją wielce utrudniona.

Możnaby powiedzieć, że także w innych krajach n. p. we Francji przepis taki był kiedyś nowością i ludność z biegiem czasu potrafiła się do niego zastosować. To prawda, ale stało się to przed przeszło 300 laty; wiek dzisiejszy, wiek elektryczności, telefonów, radja, samolotów, — kiedy życie gospodarcze wre i kipi, kiedy czas i przestrzeń przestała niemal istnieć i wszelkie interesy odbywają się z gorączkową szybkością, niema czasu na takie eksperymenty, które — ma się wrażenie — muszą w początkowych stadjach pochłonąć wiele ofiar.

Jeżeli się zestawi z jednej strony wady, a z drugiej zalety formy piśmiennej, to musi się dojść do przekonania, że wady przeważają. Bezwzględna wolność formy ma również swoje złe strony, jak bezwzględny przymus formy. Doświadczenie jednak uczy, że przy systemie nieograniczonej wolności dowodu, obalenie dokumentu, względnie wykazywanie przeciw osnowie, lub ponad osnowę dokumentu, nie jest zbyt łatwe. Udaje się to w wyjątkowych wypadkach i rzeczywiście tylko wówczas, gdy strona potrafi dostarczyć wprost niezbity dowód

14) aczkolwiek kwestja ta jest conajmniej wątpliwa.

przeciwny dokumentowi. W razie wątpliwości praktyka raczej skłonną jest do przyjęcia osnowy dokumentu. Dlatego wyjściem z sytuacji, a mianowicie, czy ma być wolność dowodu, czy ograniczenie na korzyść dokumentu, byłoby tylko jedno: wprowadzić nieograniczoną wolność dowodu, a z drugiej strony możliwie ułatwić stronom sporządzanie dokumentów; niewątpliwie chętnie z tego będą korzystały. W tym celu jednak musiałoby się usunąć wszelkie akty solenne, jak n. p. akty notarjalne, musiałoby się zwolnić wszelkie umowy piśmienne od opłat skarbowych i zachęcać ludność do sporządzania dokumentów specjalnemi ulgowemi przepisami ustawy, jakoto znacznem przyspieszeniem procesów z dokumentów w porównaniu z innemi i t. p. Skoro jednak takie rozwiązanie tej kwestji narazie nie jest możliwe, chociażby ze względów fiskalnych, które przynajmniej obecnie nie pozwalają na zwolnienie od wszelkich opłat — i skoro omawiany system ograniczonej wolności dowodu nie da się na razie zmienić, to należałoby przynajmniej na okres lat kilku od chwili wejścia w życie kodeksu zobowiązań skreślić w kodeksie postępowania cywilnego wszelkie ograniczenia co do kasacji, a mianowicie zarówno co do minimalnej kwoty, jakoteż co do kaucji kasacyjnej. Będzie czas do wprowadzenia tych ograniczeń po częściowem ustaleniu się judykatury.

Adwokat Dr. **GOLDBLATT WILHELM.**

Zagadnienie poprawy położenia adwokatury.

Tak już bywa w życiu. Idee, zamierzenia jednostek, nawet proste stwierdzenie z ich strony pewnej aktualnej rzeczywistości— zwyczajnie dopiero po latach przenikają do świadomości szerszych sfer. Potrzeba nieraz uderzenia obuchem, taranu i nacisku wstrząsających wypadków, wprost paroksyzmu katastrofy, by u drugich nabrały rumieńca żywej prawdy i by do niej się przekonano. Wówczas dopiero to, co się poczytywało za przejaskrawiony pesymizm, za krzyk urojonego niebezpieczeństwa, naraz staje się aktualną rzeczywistością.

I dopiero teraz odgrzebywa się z popielisk dawno wyblakłe idee, podejmuje się przebrzmiałe w biegu czasu wskazania, renowuje i restytuuje się program, do którego realizacji pierwotnie nikt nawet z najbardziej do tego zobowiązanych ani się przekonać ani też poważnie zabrać nie chciał.

Przywykło się przewidujących zwać manjakami obskuran-

tyzmu. Kto przed laty wskazywał na zagrożenie bytu adwokatury, kto uderzał w dzwon alarmowy o pomoc i zaradę, kto wołał o zorganizowanie samopomocy i obrony stanu i zawodu adw., tego w najlepszym razie nazwano romantykiem — z urojenia.

Jednak życie koryguje błędy, zmusza do rewizji pojęć, nakazuje kategorycznie naprawić omyłki i opuszczenia. Twarda bowiem konieczność, to motor przemożny aktywizacji energji, to źródło poczynań, niestety często już spóźnionych. Oto bieg rzeczy i sytuacji w naszej adwokaturze. Tak kształtowały i przedstawiają się dążenia jednostek z pośród stanu adwokackiego do obrony i poprawy adwokatury. Był wówczas po temu czas. Kwestja, czy obecnie nie jest zapóźno?...

Znamienity „Głos Prawa" ogłasza w ostatnim numerze[1]) artykuł p. t.: **Akcja samopomocowa ku poprawie położenia adwokatów**. Warto z nim się zapoznać, godzi się go rozpowszechnić. Dowiadujemy się zeń, że staraniem Lwowskiej Rady adw. odbyło się w ubiegłych miesiącach we Lwowie kilka wieczorów dyskusyjnych na temat obecnego „*nieszczęsnego położenia adwokatury*", w szczególności małopolskiej, że wybrano Komisję, której zadaniem będzie obok Rad Adwokackich *prowadzić akcję zmierzającą do wydźwignięcia adwokatury z dzisiejszej katastrofalnej niedoli*, że Komisja ta nie będzie krępowaną względami formalno-urzędowemi oficjalnych Rad. że wedle intencji wnioskodawców do Komisji tej wchodzą adwokaci, reprezentujący wszystkie odłamy i kierunki ideologiczne adwokatury, nie należący do Rad adw. — a to z prawem kooptacji.

Tyle reportaż Głosu Prawa. W dalszym ciągu redakcja Głosu po stwierdzeniu, że ta samopomocowa akcja jest ze wszech miar godna urzeczywistnienia, — wyraża przekonanie, że akcja ta rozszerzy się wkrótce na całe Państwo i że takie Komisje samopomocowe powołane zostaną do życia w okręgach wszystkich innych Izb adw.

Głos Prawa podaje równocześnie garść informacji o tej Komisji samopomocowej wedle referatu organizacyjnego p. Dra Bogusława Longschampsa, a między innemi:

że akcja ta będzie **kooperacją** prowadzoną z Radami, w ścisłem porozumieniu z niemi;

że Komisja ta stworzyć musi **własną organizację pracy** w ramach prawa o ustroju adwokatury;

że Komisja dążyć ma do porozumienia się z innemi Izbam. oraz dla pozyskiwania jaknajwięcej adwokatów do współpracyi

Oto podstawy organizacyjne w zarysie. Przyszły regulamin określi je bliżej. A teraz nieco o części programatycznej i środkach działania. Komisja sprowadzić zamierza swoją akcję na **grunt społeczny** przez uświadamianie społeczeństwa o poło-

1) „Głos Prawa" Nr. 3 z r. 1934.

żeniu adwokatury, o niebezpieczeństwach płynących dla ludności z upadku adwokatury, utrudniania wymiaru sprawiedliwości, niepewności stosunków prawnych, co wszystko w sumie i rezultacie naraża ogół na niepotrzebne szkody materjalne, pomnaża i pogłębia przesilenie gospodarcze i ogólny kryzys ekonomiczny.

Podkreśla się programatycznie, **że komisji nie chodzi o to, aby wysuwać na pierwszy plan interesy materjalne adwokatury, że adwokatura podejmując tę akcję, pragnie działać zupełnie szczerze z korzyścią dla społeczeństwa i Państwa,** jednak w tem przekonaniu, że korzystniejsze warunki prawne i gospodarcze w Państwie najlepiej przyczynią się do podniesienia stanu adwokackiego.

Przewiduje się plan tej pracy i środki działania—następująco: **Uświadamianie społeczeństwa** nastąpić ma przez publiczne odczyty i referaty adwokatów. przez zorganizowaną codzienną i szeroko zakrojoną akcję prasową, przedewszystkiem w prasie ogólnej nietylko fachowej, lecz codziennej. Obok tej akcji nazwanej zewnętrzną, ma być równocześnie prowadzoną **akcja na wewnątrz.** A więc ma się zdążać do wytworzenia ducha korporacyjnego w adwokaturze, do większego poczucia solidarności i wspólnej obrony interesów adwokatury, oraz ochrony jej przed wyzyskiem z czyjejkolwiek strony. Jeśli trudno o skodyfikowanie etyki adwokackiej, to Komisja wytacza sobie skromniejsze zadanie, a mianowicie chce przynajmniej ustalić zasady, któreby normatywnie obowiązywały adwokatów w ich zawodowem postępowaniu i działaniu. Odnosi się to szczególnie do konkurencji w adwokaturze, sprawy obsługiwania klientów wyzyskujących adwokatów, do finansowego angażowania się adwokatów i t. d.

Komisja uważa za ważny dział swej pracy wskazywać środki, któreby w ramach nowo wprowadzonych ustaw i wogóle w ramach prawa chroniły adwokaturę od szkód, jakie nowe przepisy ustawowe mogłyby wyrządzić adwokaturze. Komisja chce też poświęcić uwagę przypływowi nowych adwokatów, biurom porad prawnych, pokątnemu pisarstwu i ograniczeniu praw adwokatury.

Jako jeden z najważniejszych rezultatów swej akcji aspiruje Komisja, aby wśród adwokatury i jej władz autonomicznych powstało przekonanie, iż głównem zadaniem wszelkich organizacji adw. jest podniesienie moralne i materjalne stanu adw., że wobec tego zadania muszą zejść na dalszy plan wśród adwokatury, wszelkie inne spory i kwestje z zawodem adw. nie związane, przy założeniu i przestrzeganiu naczelnej zasady, że adwokatura służyć ma swemu społeczeństwu i narodowi.

Od siebie Głos prawa apeluje do ogółu adwokatury o zasilanie Komisji stałą współpracą, udzielanie jej moralnego po-

parcia przez nadsyłanie jej sprawozdań i informacji z życia zawodowego w poszczególnych ośrodkach, przez wypowiadanie dezyderatów co do planu i środków, oraz co do ewentualnych wyników działalności Komisji.

* * *

Apelowi powyższemu czynimy odrazu zadość. Odpowiadamy nań z miejsca w związku z naszemi uwagami na wstępie. Doniosłość sprawy zmusza nas jednak do zajęcia wobec samego zagadnienienia i Komisji konkretnego stanowiska.

Stawiamy następujące tezy:

Zgadzamy się w zupełności z twórcami Komisji, że obecne położenie adwokatury nietylko małopolskiej lecz ogólno-polskiej jest nieszczęsne. Idziemy dalej i bierzemy rzecz ściślej. Rzeczywistość wskazuje, że adwokatura u nas się kończy, dogorywa w katastrofalnej nędzy i wskutek niej.

Inicjatywa akcji samopomocowej jest bezwątpienia chwalebna. Zamierzeniom Komisji życzymy en tout cas i à tou prix powodzenia. Również na część pragmatyczną i środki działania Komisji w zasadzie się piszemy. Ze względów zasadniczych i stanowych tę akcję samopomocową ku poprawie położenia adwokatury wedle możności z całą gotowością popierać będziemy.

Podnieść jednak musimy pewne pryncypalne wątpliwości i zastrzeżenia choćby jako uwagi na czasie.

I. Obawiamy się — mówimy to szczerze — **czy cała ta akcja samopomocowa w obecnym stanie rzeczy nie jest już spóźnioną.** Adwokatura nasza — jak to już w całym szeregu prac i artykułów od lat 10-ciu wskazywałem, ostrzegałem i wykazywałem[2]) — się kończy. Przedstawia ono już dziś istne cmentarzysko. Obawiam się, że cała zamierzona akcja samopomocy w końcowym wyniku da efekt, równy galwanizowaniu trupa. Wedle mnie na czoło problemu i jego ewentualnego rozwiązania wysuwa się zasadnicza i wstępna kwestja, pytanie **czy tę naszą adwokaturę można jeszcze wogóle uratować, przy życiu utrzymać a nawet położenie jej i w niej poprawić?** Czy raczej nie stanowimy się już ową perduta gente, jedną z ostatnich kategorji inferna z Boskiej Komedji Dantego?

Inicjatorzy Komisji przyjmują apodyktycznie możliwość, nawet pewność poprawy sytuacji w adwokaturze.

Optymizm czasem bywa zbawiennym, optymizm Komisji samopomocowej jest niewątpliwie szlachetnym. Niewiadomo jednak, na czem Komisja tę swoją wiarę w poprawę opiera.

Niestety bieg rzeczy i rozwój tendencji, adwokaturze u nas wrogich zdają się tym optymistycznym przesłankom Komisji

2) Patrz cyt. prace autora w tej materji w Bibljografji Adwokatury Polskiej za lata 1919—1932 Tadeusza Burakowskiego na str. 32, 33 i 34. Warszawa 1934.

przeczyć, całą jej akcję stawić dziś pod znak zapytania. Ja mam przekonanie, że adwokatura nasza w dzisiejszej swojej istocie i w panujących warunkach jest bezwzględnie na zagładę i to fatalistycznie skazaną. Spotka mnie znowu zarzut pesymizmu. Stanowiska i poglądu swego nie zmieniam. Zresztą utinam falsus vates sim..

II. Analizując znaną nam w zarysie programatyczność Komisji i jej tendencje podnosimy objekcję — zdaniem naszem — wielce ważką. Uderza w programie Komisji pewna wstydliwość, nawet duży brak odwagi, powiem otwarcie — połowiczność i nieszczerość. Tu, gdzie się zamierza ratować dogorywającą adwokaturę, wydźwigać ją z katastrofy, tu wysuwa się na pierwszy plan korzyści materjalne społeczeństwa i Państwa.

Adwokaci nie są orędownikami społeczeństwa.

Społeczeństwo ma swoich ustawowych opiekunów, powołanych i nie proszonych obrońców. Oni są do tego, by bronić interesów społeczeństwa i jego stanów.

Taksamo i Państwo nie potrzebuje obrony ze strony adwokatów.

O korzyści dla Państwa, o ochronę jego interesów i dóbr troszczą się zawsze i wszędzie powołane do tego czynniki rządowe. Wystarczyłoby zatem w jednym i drugim kierunku programatyczne zastrzeżenie zwykłej lojalności, że Komisja działać będzie w granicach legalnycn.

Komisja zaś dla poprawy położenia adwokatów powinna mieć za wyłączne zadanie i jedyny cel — obronę i ochronę, więc korzyści stanu i zawodu adwokackiego. O ile chodzi o społeczeństwo, to wiadomo powszechnie a szczególnie my adwokaci na każdym kroku to odczuwamy — że ono odnosi się do adwokatury i jej postulatów, jeśli nie wrogo, to w każdym razie ze znaczną dozą krytycyzmu względnie indyferentnie.

Niemniej nastawienie nieprzychylne czynników miarodajnych względem adwokatury przebija niedwuznacznie zwłaszcza w ostatnich latach z tendencji ustawodawczych, całej polityki prawnej, z orzecznictwa w sprawach adwokackich i całego ustosunkowania się Rządu do adwokatury. I tu jest sedno rzeczy. **Raczej należy bronić adwokatury przeciw tym wszystkim czynnikom i spółczynnikom, które składają się na dzisiejsze jej położenie**, jeśli szczerze chce i rzeczywiście ma się je poprawić.

III. Akcja samopomocy, oparta o Rady adw. i pomyślana jako współdziałanie z niemi, mojem zdaniem, — żadnych nie rokuje pozytywnych wyników. Jak nas uczy doświadczenie, Korporacje adw. były dotąd etatystyczno-biurokratyczne, nazewnątrz bardzo ociężałe, wobec władz powolne, nawet potulne. Zbyt krótki żywot nowych Izb i Rad adw. na podstawie no-

wego prawa o ustroju adwokatury nie daje pewności zmiany na lepsze. Wyrażam obawę, że współpraca z niemi zawiedzie. Zdziałać tu coś może jedynie ogólno-zawodowa organizacja państwowa, samodzielna, niezawisła i od nikogo, niezależna, oparta n. p. na prawie stowarzyszeniowem.

IV. Przyjąwszy, że akcja samopomocowa nie jest spóźnioną, a więc jeżeli przedmiotowo istnieje jeszcze możliwość, powiedzmy prawdopodobieństwo jej realizacji przy uwzględnieniu znanej apatji i inercji samych adwokatów w ich własnych sprawach i w sprawach stanu i zawodu adw., to akcja ta nie powinna się ograniczać do programu referatów i regulaminu, lecz musi ona być skoordynowanem, celowem działaniem wszystkich adwokatów bez wyjątku — ku poprawie i to natychmiast na wszystkich odcinkach polach pracy adwokackiej, wszędzie gdzie zło się przejawia i jego przyczyny zachodzą, tak aby po zniwelowaniu tego zapręrzonego gruntu, raczej trzęsawiska rzucić fundamenty pod odbudowę adwokatury w europejskiem, światowem znaczeniu i wedle takiej skali. Każda chwila zwłoki przyspieszy tylko proces zamarcia i agonji zawodu i stanu.

V. Wkońcu podnieść i zadokumentować muszę, że akcja samopomocowa nie przynosi nic nowego, nie jest żadną rewelacją w jakimkolwiek względzie. Cały ten program samopomocowy i poprawy ująłem jeszcze w roku 1925, nie gdzieindziej, jak właśnie w **„Głosie Prawa“** w mojej pracy: **W obronie stanu adwokackiego**[3]).

W pracy tej skreślonej przezemnie przy pomocy i poparciu zasłużonego i wybitnego redaktora „Głosu Prawa“ **Anzelma Lutwaka** wskazałem na zapoczątkowanie upadku adwokatury. Proces jej załamania się właśnie się rozpoczynał. Już wówczas postawiłem zagadnienie, **co my adwokaci jako stan społeczny począć, czego od społeczeństwa i Państwa domagać się musimy, aby adwokaturę przywrócić do pierwotnego** (dawnego) **stanu, by ją utrzymać na tym poziomie** (materjalnym, intelektualnym i socjalnym) **jaki jest bezwzględnie koniecznym do spełnienia obowiązków i zadań, do których adwokatura na zasadzie tradycji i w myśl ustaw jest powołaną.**

Jak wówczas w r. 1925 wskazywałem, że adwokatura stacza się w przepaść nędzy, że gorzej robotnika, my adwokaci nie mamy zabezpieczenia na wypadek choroby, starości i niezdolności do pracy, w czasie gdy adwokatura przestaje być zawodem lukrarywnym. Ostrzegałem też przed nadliczbowością, przeludnieniem adwokatury, które stale wzrastało i z natury rzeczy trwale pogarsza położenie w adwokaturze, szczególnie wobec powojennego zubożenia ludności, pogłębiającego się

3) p; adw. dr Goldblatt: W obronie stanu adwokackiego. Głos Prawa Nr. 15—16 z r. 1925.

kryzysu i stałego zmniejszania się agend w adwokaturze. Wytykałem też nawewnątrz w stanie adwokackim zupełną apatję, niedocenienie interesu własnego i swojego stanu, brak solidarności, nielojalną konkurencję, wzajemne utrudnianie sobie bytu jako smutne objawy w obrębie samej adwokatury, które uzupełniają nieprzychylne adwokaturze warunki zewnętrzne. Niemniej przywiodłem trudności w rozwiązaniu problemu polskiej adwokatury oraz w należytem jej ufundowaniu ze względu na znaczne zróżniczkowanie polityczne, religijne, kulturalne i narodowościowe tak ludności jak i adwokatury w naszem Państwie. Odnośnie do tendencji ustawodawczych i rządowych zwracałem uwagę na stałe ograniczenie, wręcz eliminowanie adwokackiej ingerencji i pomocy w nowych ustawach wskutek czego stan posiadania i egzystencja adwokatów kurczą się, ich znaczenie i stanowisko społeczne upadają. Wskazywałem porównawczo, że wszędzie w krajach cywilizowanych rozwój ustawodawstwa idzie w tym kierunku, by ludności dochodzenie i obronę prawa możliwie ułatwić i uprzystępnić, że natomiast u nas dzieje się wprost przeciwnie, że się u nas ciągle wysuwa i wygrywa interesy społeczeństwa i Państwa, a wprowadza się nowości, które tym interesom wielce szkodzą.

Było to w okresie unifikacji prawa i urządzeń publicznych. Wołałem, że jeszcze czas do działania i przeciwdziałania niebezpieczeństwu, byle tylko stan adwokacki się skupił, wspólnie, odważnie i solidarnie wystąpił i działał w obronie stanu i jego praw. Wzywałem wówczas wprost do walki i organizacji o zdobycie należnych nam praw i by utrzymać to, co wtedy posiadaliśmy jako prawa nabyte. Zdawałem sobie bowiem z tego sprawę, że życie jest wszędzie i na każdym polu walką o prawo i byt. W tej walce zalecałem pozyskanie prasy jako konieczną broń. Niemniej wytykałem strupieszenie adwokatury naszej w bezsilnych i mało żywotnych korporacjach adw., wstydliwość adwokatury, gdzie chodzi o jej interes, prawa i krzywdy. Unaoczniałem, że w adwokaturze dzieje się źle, że grozi niebezpieczeństwo, że będzie jeszcze gorzej.

* * *

Po djagnozie usiłowałem wskazać terapję.

Rzuciłem wówczas tylko szereg myśli przewodnich jako wytyczne dla poprawy położenia stanu adwokackiego. Przytaczam najważniejsze i dziś jeszcze aktualne przynajmniej wedle zdania i zamierzań Komisji poprawy.

Zapewnienie adwokatom w ustawodawstwie polskiem odnośnie do wymiaru prawa i sprawiedliwości przez wszelkie władze prawno-publiczne, a szczególnie w postępowaniu cywilnem, karnem, skarbowem i administracyjnem — udziału i ingerencji wedle potrzeb i interesów ludności bezwzględnie i bez ograniczeń na obszarze całego Państwa.

Zagwarantowanie ustawowe zawodowego i zarobkowego wykonywania czynności adwokackich wyłącznie dla adwokatów z wykluczeniem wszelkich instytucji i osób do wykonywania adwokutury nie ukwalifikowanych i ustawowo niepowołanych. Wprowadzenie w życie sankcji karnych przeciw wszelkiego rodzaju pokątnemu pisarstwu i doradztwu. Wydanie przez czynniki rządowe zakazu legalizowania przez Władze przeróżnych instytucji, które mają na celu udzielanie pomocy i porady prawnej w jakiejkolwiek formie. Zamknięcie ustawowe dostępu do adwokatury tym wszystkim, którzy po ukończeniu studjów prawniczych nie poświęcili się specjalnie i wyłącznie zawodowi adwokackiemu. Zniesienie Prokuratorji Generalnej i jej Oddziałów i przekazanie ich dotychczasowego zakresu czynności adwokatom wedle turnusu w poszczególnych Izbach adwokackich. Wprowadzenie w drodze ustawy przymusowego ubezpieczenia adwokatów na wypadek czasowej choroby, niezdolności do pracy zawodowej i starości itp.

* * *

Oto w skrócie dezyderaty, jakie w ówczesnej sytuacji skreśliłem i wytoczyłem dla poprawy położenia adwokatów. Wierzyłem wówczas, że adwokatura, ta odwieczna, przysłowiowa awangarda we walce o prawo i sprawiedliwość dla drugich mimo zapoczątkowanej pauperyzacji i pomimo różnic w ideologji zrozumie i oceni doniosłość sprawy i przystąpi do jej rozwiązania. Byłem wtedy przekonany, że adwokatura przez swoją wybitną umysłowość, przy swojej ruchliwości, energji, znajomości dróg i środków jak i czem dochodzi się prawa i odpiera się krzywdy, — zrealizuje te i inne postulaty, wywalczy sobie w Państwie i społeczeństwe takie stanowisko materjalne i moralne, które się w jej w interesie i dla dobra ogółu należy.

Tę walkę o prawo i byt dla polskiej adwokatury pojąłem i ująłem jako walkę przez czyny, nie zaś słowami. Dlatego też wzywałem do czynu i działania, jeśli adwokaci rzeczywiście mieliby pragnąć poprawy swego stanu i położenia. Wobec niebezpieczeństwa już wówczas się zarysowującego i zagrożenia adwokatury wyraziłem przekonanie, **że adwokatura w Polsce winna jaknajrychlej stworzyć jednolity i solidny front myślenia i działania w sprawach zawodowych, utworzyć jaknajprędzej ogólno państwową organizację zawodową,ześrodkować dla realizacji swoich celów prasę, stale oddziaływać na czynniki miarodajne w społeczeństwie i Państwie.** Że dopiero wówczas ustąpią same przez się niedowierzania i uprzedzenia względem adwokatury, a adwokaci sami, mając byt materjalny zabezpieczony, bez kagańców i przymusu świadomi i pomni swych obowiązków względem ogółu, spełnią zaszczytnie to posłannictwo wobec cywilizacji i praworządności,

do którego instytucja adwokatury w pochodzie dziejów została powołaną.

Tak pisałem i rozumowałem w r. 1925, gdy adwokatura nasza zaczęła biednąć i chorzeć. Czy dziś wobec pożarów i zgliszcz, raczej wobec cmentarzyska adwokatury akcja samopomocowa adwokatów ku poprawie ich położenia nie jest już spóźniona, może jeszcze być owocną, okaże najbliższa przyszłość. W każdym razie zejść należy z obłoków słów na grunt realny czynów. Chodzi tu bowiem o sprawy realne. Jestem zdania, że w dzisiejszych czasach wszechwładzy Państwa adwokaturę naszą w danych warunkach uzdrowić, położenie jej poprawić może głównie, a może wyłącznie tylko rząd, rząd który posiada środki i władzę przeforsowania swej woli we wszystkich dziedzinach życia społecznego, więc również na polu adwokatury. Zatem tylko oddziaływanie na decydujące czynniki w Państwie, pozyskanie ich dla dzieła odbudowy adwokatury może przynieść poprawę położenia w niej.

Wszystko inne będzie połowiczne, paljatywne, nierealne. Takie jest moje dziś przekonanie, może mylne, może zbyt pesymistyczne, utinam falsus vates sim...

Akcji samopomocowej Komisji poprawy położenia adwokatów niemniej życzę powodzenia.

Dr. HENRYK LANDAU (Kraków)

Stanowisko kpc. w kwestji dopuszczalności podniesienia zarzutów formalnych z art. 235 w sprzeciwie od wyroku zaocznego.

W zeszycie II „Głosu Adwokatów“ z lutego 1934 pojawił się artykuł, w którym autor w kwestji tytułem objętej daje odpowiedź w sensie przeczącym.

Nie mogąc się zgodzić z tem zapatrywaniem, które dotyczy bądźcobądź zagadnienia dla praktyki doniosłego, pragnę poniżej przedstawić i uzasadnić pogląd wręcz odmienny.

Odpowiedź na pytanie, czy według kpc. dopuszczalnem jest podniesienie zarzutów, wymienionych w art. 235 w piśmie zawierającem sprzeciw od wyroku zaocznego, zależy naturalnie w pierwszym rzędzie od ujęcia kwestji dopuszczalności podniesienia tych zarzutów wogóle. W tym kierunku postanawia przepis art. 235 kpc., iż „zarzut niewłaściwości sądu i zarzut, że rozstrzygnięcie sprawy należy do sądu polubownego, po-

zwany powinien zgłosić i należycie uzasadnić przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy, pod utratą prawa korzystania z tych zarzutów w dalszem postępowaniu".

Skoro tedy zarzuty te można podnieść jedynie przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy, należy się zastanowić, czy w przypadku nas interesującym sytuacja jest tego rodzaju, że pozwany, dopuszczając do wydania przeciw niemu wyroku zaocznego, temsamem „wdał się w spór co do istoty sprawy". Tego zdania jest Sz. Autor zacytowanego na wstępie artykułu, uzasadnienie jego jednak nie wydaje się przekonywującem.

Oczywiście jest rzeczą niewątpliwą, że rozprawa, która na skutek sprzeciwu wyznaczoną zostaje (art. 364 kpc) nie jest już pierwszą rozprawą, skoro odbyła się rozprawa, na której zapadł wyrok zaoczny, ale też niczego to nie dowodzi, skoro nie chodzi o wykazanie, że można zarzuty z art. 235 kpc. zgłosić na tej rozprawie lecz w sprzeciwie od wyroku zaocznego.

Jeśli bowiem w myśl przepisu art. 363 § 2 kpc, pozwany musi (pod rygorem z §-u 3. tegoż art. tj. pod rygorem odrzucenia sprzeciwu:) przytoczyć w piśmie zawierającem sprzeciw zarzuty przeciw żądaniu pozwu, to jasnem jest, że przez wniesienie tego pisma wdaje się on w spór co do istoty sprawy, a w konsekwencji nie będzie mógł więcej na rozprawie wyznaczonej na skutek sprzeciwu zarzutów z art. 235 kpc. podnosić.

Nam chodzi jednak właśnie o dopuszczalność tych zarzutów w piśmie zawierającem sprzeciw i dlatego ta część wywodów wyżej odpartych w tej kwestji niczego dowodzić nie może.

Inną jednak rzeczą jest pytanie, czy samo dopuszczenie przez pozwanego do wydania przeciw niemu wyroku zaocznego można uznać za wdanie się w spór co do istoty sprawy.

Tu wydaje mi się, że zapatrywanie dające w tym kierunku odpowiedź twierdzącą sprzeczne jest z konstrukcją wyroku zaocznego według kpc. — W myśl bowiem art. 359 § 2 kpc. wyrok zaoczny opiera się na tem, że przyjmuje się za prawdziwe oświadczenia faktyczne przytoczone w pozwie, o ile nie są sprzeczne z dowodami znajdującemi się w aktach sprawy — „przyjmuje się za prawdziwe" — okoliczności te więc nie uchodzą za przyznane przez stronę przeciwną, gdyż w takim razie okoliczności te nie byłyby wogóle przedmiotem dowodu (art. 243 i 246 kpc.) i wtedy nawet fakt sprzeczności ze znajdującemi się w aktach dowodami nie mógłby mieć znaczenia.

Jeżeli w tej sytuacji ustawa daje pozwanemu możność podniesienia drogą sprzeciwu zarzutów przeciw żądaniu pozwu i przytoczenia na ich uzasadnienie faktów i dowodów — staje się jasnem, że dzieje się to nie w postaci odwołania jakiegoś dorozumianego przyznania — którego przecież, jak wyżej wy-

kazano nie było, — ale że jest to samoistne i nieograniczone prawo pozwanego do podjęcia tej czynności procesowej.— Dlatego też Sąd musi badać zarzuty w sprawie podniesione tak jak gdyby były przy rozpoczęciu sporu podniesione i nie może dopatrywać się w fakcie dopuszczenia do wyroku zaocznego żadnego zaniedbania ze strony pozwanego, aniteż stosować przepisu art. 247 kpc. o odwołaniu przyznania*).

Jeżeli tedy w biernem zachowaniu się pozwanego aż do czasu wydania wyroku zaocznego, nie można dopatrzeć się przyznania faktów przytoczonych w pozwie (a już o uznaniu w znaczeniu ściślejszem, procesowem mowy być nie może) to nie wiadomo na czem właściwie polegać ma „wdanie się w spór co do istoty sprawy" tego pozwanego.

W każdym jednak razie na gruncie kpc., a w szczególności wobec brzmienia przepisów art. 363 i nn. o tego rodzaju sytuacji mowy być nie może. — Nasz kpc. bowiem normuje instytucję wyroku zaocznego w ten sposób, że dopuszcza uchylenia wyroku na skutek sprzeciwu, a więc czynności procesowej podjętej po wydaniu wyroku zaocznego, przyczem pozwany może podnieść zarzuty przeciw żądaniu pozwu, a więc wszystkie zarzuty jakie ma w sprawie**).

Samo też brzmienie art. 363 § 2 kpc. przemawia za dopuszczalnością podniesienia zarzutów z art. 235 kpc. w sprzeciwie, skoro zarzuty te niewątpliwie skierowane są „przeciwko żądaniu pozwu".

W pozwie bowiem domaga się powód orzeczenia przez Sąd, do którego pozwany skierował po myśli żądania pozwu, a temsamem zarzut niewłaściwości Sądu wzgl. zarzut, że rozstrzygnięcie sprawy należy do Sądu polubownego, skierowany jest przeciwko żądaniu pozwu, skoro ma na celu wywołanie orzeczenia w kierunku uznania się Sądu niekompetentnvm i spowodowanie odrzucenia pozwu.

Tyle o ile chodzi o gramatyczną interpretację art. 363 §. 2. k. p. c.

Ale również i tłumaczenie logiczne do tego samego rezultatu prowadzi.— Jaki cel bowiem miałaby ustawa na oku, dozwalając na podniesienie w sprzeciwie wszelkich możliwych zarzutów przeciw roszczeniu powoda z wyłączeniem zarzutów formalnych.

Prawda, że prekluzja z art. 235 kpc. opiera się na założeniu, że skoro pozwany wdaje się w meritum sprawy to temsamem uznaje właściwość danego Sądu, gdyż przedeń swoje zarzuty wytacza i od tego Sądu domaga się orzeczenia w swojej

*) p. też Peiper ad art. 359.

**) Naturalnie w tvm związku obojętnem jest, że uchylenie wyroku zaocznego następuje (odmiennie od postępowania upominawczego, a zgodnie z postępowaniem nakazowem) dopiero w wyroku — p. art. 465 i 473 kpc.

sprawie, — takie zaś uznanie ze strony pozwanego winno być uwzględnione, skoro strony zapomocą prorogatio fori mogły poddać spór pod ocenę tego właśnie Sądu (art. 52 kpc.)

W wypadku jednak wydania wyroku zaocznego w momencie poprzedzającym wniesienie sprzeciwu oprócz bierności pozwanego (poza którą jak wyżej wspomniano nie kryje się żadne przyznanie) niema ze strony tegoż żadnego pozytywnego oświadczenia co do sprawy samej. Dlatego też w braku wyżej naprowadzonych przesłanek dla prekluzji z art. 235 kpc., jeśli wolno pozwanemu podnieść wszelkie zarzuty merytoryczne i wdać się temsamem w spór co do istoty sprawy — brak podstaw dla wykluczenia tych zarzutów formalnych.

Autor poglądu przeciwnego idzie jednak dalej, starając się przedstawić sprawę tak jakgdyby zapatrywanie tu wyrażone pozostało również w niedającej się usunąć sprzeczności z przepisem art. 366 kpc. a w konsekwencji prowadziło wprost do sytuacji bez wyjścia.

Tu już rozumowanie to trzeba uznać za najzupełniej chybione. — Idzie ono następującym tokiem:

Skoro Sąd po wniesieniu sprzeciwu ma według art. 366 kpc. załatwić sprawę wyrokiem, to widocznie nie może orzec o zarzucie niewłaściwości, gdyż to ostatnie musiałoby nastąpić we formie postanowienia, zaś ustawa, która zna ogólniejsze określenie obejmujące tak wyrok jak i postanowienie, a mianowicie „orzeczenie", byłaby niewątpliwie w art. 366 kpc. użyła tego ostatniego wyrażenia.

Rozumowanie na pierwszy rzut oka trafne, w istocie najzupełniej mylne.

Dla jego odparcia nie trzeba nawet na razie ściślejszej analizy treści art. 366 kpc. — wystarczy zdaje się wskazać chyba na fakt, że przecież w postępowaniu nakazowem kwestja ta identycznie jest unormowana, w myśl bowiem art. 465 kpc. utrzymanie w mocy lub uchylenie nakazu zapłaty następuje również we formie wyroku. — A przecież trudno chyba twierdzić, że z tego powodu w postępowaniu nakazowem wykluczonem jest podnoszenie zarzutów formalnych i to nawet gdyby nie było w tym kierunku wyraźnego przepisu art. 464 § 2 kpc., który postanawia, że pismo obejmujące zarzuty przeciw nakazowi „powinno zawierać wszystkie te zarzuty, które w postępowaniu przed Sądem okręgowym należy pod przepisanym rygorem zgłosić przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy".

Błąd zwalczanego tutaj rozumowania polega na tem, że mylnie pojęto przepis art. 366 kpc. o uchyleniu wyrokiem wyroku zaocznego jako regulujący wyczerpująco kwestję dalszych losów tego ostatniego wyroku, gdy w rzeczywistości przepis ten wyraża jedynie, że załatwienie meritum sprawy następuje

w postaci wyroku (uchylającego lub utrzymującego w mocy wyrok zaoczny) co naturalnie nie uchybia w niczem możności stosowania art. 237 kpc., a więc załatwienia zarzutów formalnych postanowieniem***).

Możnaby atoli być skłonnym dopatrywać się pewnego argumentu przeciw dopuszczalności zarzutów z art. 235 kpc. w sprzeciwie od wyroku zaocznego w fakcie, że ustawa, która wyraźnie przewiduje w postępowaniu nakazowem te zarzuty (art. 464 § 2 kpc.) nie wspomina o nich o ile chodzi o ten sprzeciw.— Należy bowiem zważyć, że w art. 464 § 2 kpc. nacisk spoczywa wyłącznie na przeciwstawieniu zdania pierwszego i drugiego tego §-u.— Skoro bowiem w myśl tego przepisu „fakty i dowody mogą być przytaczane aż do zamknięcia rozprawy jak w zwykłem postępowaniu“ musiała ustawa dla większej jasności powtórzyć równocześnie w tem miejscu prekluzję z art. 235 kpc., gdyż przepisy tego działu w stosunku do postępowania zwyczajnego mają charakter legis specialis (art. 467 kpc.) i bez takiego zastrzeżenia prekluzja ta mogłaby uchodzić za derogowaną.

Decydujące jednak w tej kwestji znaczenie należy przypisać okoliczności, iż istnieją przecież zarzuty formalne objęte art. 236 kpc., które Sąd w każdym stanie sprawy i z urzędu bierze pod rozwagę.— Jasnem jest, że skoro i te zarzuty załatwia się postanowieniem (art. 213 i 237 kpc.) argumentacja operująca przepisem art. 366., który przewiduje uchylenie wyroku zaocznego we formie wyroku, trafia w próżnię. Czy uwzględnieniu przez Sąd po wniesieniu sprzeciwu od wyroku zaocznego zarzutu np. niedopuszczalności drogi procesu cywilwego lub niewłaściwości Sądu poza granicami art. 52 kpc. miałby stanąć na przeszkodzie przepis tego art. 366 kpc?

Absurdalność tego rodzaju odpowiedzi rzuca się chyba w oczy i świadczy dobitnie o mylności tu zwalczanego poglądu.

Również przytoczony przez autora przykład, mający wykazać, iż przy uwzględnieniu zarzutu niewłaściwości na skutek wniesionego sprzeciwu powstaje sytuacja bez wyjścia, nie może przekonać — skoro rozstrzygnięcie Sądu II. instancji w tym przykładzie przytoczone jest zupełnie mylne, gdyż przyjmując zasadniczo tezę tu wyrażoną, nie wyciąga z niej właściwych konsekwencyj, powodując tem naturalnie kompletne zamięszanie co wszystko razem wzięte, rzecz prosta w niczem samego rozwiązania naszej kwestji dotykać nie może.

***) Słusznie podnosi Allerhand w uwadze do art. 237 kpc. (art. 244 w dawnej numeracji), że skoro w myśl tego przepisu Sąd ma wydać oddzielne postanowienie przy odrzuceniu formalnych zarzutów tamże wymienionych, to tembardziej wydać musi oddzielne postanowienie, gdy zarzuty uznaje jako usprawiedliwione, bo wówczas nie dochodzi do orzeczenia co do istoty sprawy. (p. zresztą art. 213 kpc.)

Kwestja kosztów procesu również nie powinna nastręczać większych trudności. Na wypadek uwzględnienia zarzutów formalnych należy, uchylając wyrok zaoczny, przyznać pozwanemu koszty, zaś nawzajem powodowi w myśl art. 367 kpc. koszty rozprawy zaocznej i sprzeciwu, któreto koszty w odpowiednim zakresie się znoszą.

Reasumując należy stwierdzić:

1) Pozwany ma prawo w sprzeciwie od wyroku zaocznego, lecz nie później — podnieść zarzuty z art. 235 ****).

2) Sąd na rozprawie wyznaczonej na skutek sprzeciwu, odrzucając te zarzuty postąpi w myśl art. 237 kpc., uwzględniając je zaś uchyli wyrok zaoczny, pozew odrzuci i postępowanie umorzy (art. 213 i 375 kpc.) o ile nie zaistnieją wymogi dla przekazania sprawy z art. 238 kpc., przyczem orzeczenie we wszystkich tych kierunkach zapadnie we formie postanowienia.

3). Orzekając o kosztach procesu Sąd zastosuje art. 98. kpc. z uwzględnieniem jednak przepisu art. 367 kpc.

****) Za powyższem zdaniem opowiada się — bez bliższego zresztą uzasadnienia Peiper (ad art. 363 kpc.) Allerhand ad art. 235 kpc. (w dawn. num. art. 242) widzi tu pewną wątpliwość jednak przechyla się również na stronę poglądu wyżej w tekście wyrażonego, nie wiadomo więc właściwie na jakiej podstawie autor artykułu, z którym polemizowano, na nim się opiera.

Adw. Dr. ZYGMUNT FENICHEL.

Orzecznictwo Sądu Najwyższego do K. P. C.

I. Do obowiązującego od 1/1 1933 kodeksu postępowania cywilnego ukazują się w ostatnich czasach coraz częściej orzeczenia S. N.

W pracy niniejszej zamierzam omówić cztery orzeczenia S. N., nasuwające wątpliwość, a mianowicie:

1) co do dopuszczalności skargi kasacyjnej na postanowienie Sądu II Instancji, odmawiające prawa ubogich.

2) co do dopuszczalności zażalenia na postanowienie sądu II Instancji, dotyczące klauzuli wykonalności.

3) obliczania terminu do odwołania od wyroku sądu pracy.

4) właściwości Sądu N., czyteż sądu apelacyjnego, dla załatwienia rekursu rewizyjnego wedle austr. ord. egzek.

II. Wedle orzeczenia S. N. z 13/10 1933 I 1640/33 (Nowy Proces Cywilny 19/33), na postanowienie sądu II instancji, odmawiające przyznania prawa ubogich dopuszczalna jest skarga kasacyjna. W motywach powołuje się S. N. na to, że postanowienie to kończy postępowanie (art. 424 k. p. c.), gdyż po

wydaniu orzeczenia przez sąd II. instancji, żadne dalsze postępowanie toczyć się nie może. S. N. powołuje się na art. 123, który mówi o postępowaniu przed S. N.

Powyższe stanowisko S. N. podziela również opinja N. P. C. z 1933 (str. 188.)

Zapatrywanie wyrażone w tem orzeczeniu, nie wydaje mi się uzasadnione.

Wedle art. 424 postanowienia II instancji, kończące postępowanie, zrównane są z wyrokami, o ile chodzi o skargę kasacyjną. Trafnie podkreśla Peiper, krytykując opinję N. P. C., że ustawa ma na myśli postępowanie, jako całość, a nie pewien incydent, lub etap procesowy[1]). Art. 424 ma na myśli postanowienia, kończące ostatecznie postępowanie w sprawie, czego o odmowie prawa ubogich powiedzieć nie można[2]). Postanowienie wydane w tej sprawie nie kończy postępowania w znaczeniu k. p. c, gdyż takiego tu wcale nie było. Prawo ubogich ma raczej na celu rozpoczęcie, niż ukończenie postępowania.

Do postanowień, kończących postępowanie, zaliczyć należy jedynie te postanowienia, które kończą spór jako taki, a nie jakiś dział uboczny, jak n. p. sprawę przyznania prawa ubogich. Do postanowień tego rodzaju t. j. kończących postępowania zaliczyć należy: postanowienie odrzucające wniosek o przywrócenie terminu (art. 187), odrzucające pozew (art. 213), odrzucające sprzeciw od wyroku zaocznego (art. 363), umarzające postępowanie (art. 375), odrzucające skargę o wznowienie (art. 451) [3]). Tylko tego rodzaju postanowienia kończą postępowanie i zrównane zostały co do możności zaskarżenia kasację z wyrokami.— Trudno natomiast pomyśleć, by w sprawach tego rodzaju, jak odmowa prawa ubogich, były aż trzy instancje.

Nie wiadomo, na którym z punktów art. 426. należałoby skargę kasacyjną w tym wypadku oprzeć, skoro nie zachodzi tu ani „error in iudicando", ani „in procedendo"[4]).

Dziwnemby też było, aby w I instancji sąd orzekł o prawie ubogich bez rozprawy, po ewentualnem przeprowadzeniu dochodzeń (art. 114), podczas gdy S, N. musiałby po to wyznaczyć rozprawę (art. 432).

Nie przemawia za poglądem S. N. art. 123., wedle którego w postępowaniu przed Sądem Najwyższym wymagane jest w tych sprawach zastępstwo adwokackie.— Przepis ten rozumieć należy łącznie z art. 113., a mianowicie w ten sposób, że wniosek o przyznanie prawa ubogich przez S. N. zgłosić należy w tymże sądzie i wniosek ten musi być podpisany przez adwokata, jednakże rozpoznaje go sąd II instancji.

1) i 4) Peiper K. p. c. str. 875 i 856.
2) Gołąb-Wusatowski, k. p. c. str. 460
3) Kaan, Die polnische Z. P. O. str. 171

Przepis ten zatem nic wspólnego niema z wniesieniem skargi kasacyjnej.

III. W orzeczeniu S. N. z 24/1 1934 i C II R 766/33. (Głos Prawa 3/34) wypowiedziano pogląd, że „koszty klauzuli wykonalności przyznaje sąd, nadający klauzulę.— Komornik oznacza jedynie koszty, które powstają przy czynnościach przez niego podjętych“.

Pogląd tu wyrażony uznać należy jako trafny, wobec czego mylne jest zapatrywanie tych, którzy oddają komornikowi przyznanie kosztów klauzuli.— Słusznie zaznacza S. N., że oznaczenie kosztów wniosku nie jest żadnym wykonaniem czynności egzekucyjnych, że komornik otrzymuje tytuł wykonawczy, wobec czego nie jest w możności już oznaczać kosztów.

Zapewne po powyższem orzeczeniu ustanie praktyka niektórych sądów, nieprzyznających kosztów klauzuli, a zaliczających koszty te do czynności egzekucyjnych.

W orzeczeniu powyższem przyjął S. N. implicite dopuszczalność zażalenia do S. N.

Wedle art. 538. na postanowienie sądu co do nadania klauzuli wykonalności służy zażalenie.— Dalej wedle art. 529. § 1. sąd II Instancji może nadać klauzulę swemu orzeczeniu, dopóki akta sprawy w sądzie tym się znajdują.— Wynikałoby z tego, że można wnieść zażalenie do S. N. na odnośne postanowienie II Instancji.

Pogląd ten jednak uważam za nieuzasadniony.— Art. 538 interpretować należy łącznie z innemi przepisami, w szczególności z art. 513, (w postępowaniu egzekucyjnym niema skargi kasacyjnej) i z art. 525 (o odpowiedniem stosowaniu części pierwszej k. p. c.)

Stosując art. 525., a tem samem 441 k. p. c., musimy dojść do wniosku, że zażalenie do S. N. jest w tym wypadku niedopuszczalne. — K. p. c. niezna zasadniczo zażaleń do S. N. prócz dwóch przypadków w art. 441. wyliczonych. — Jest to w związku ze systemem przyjętym przez k. p. c., zrównującym postanowienia sądu II instancji, kończące postępowanie z wyrokami co do zaskarżenia kasacją.

Skoro jednakże skarga kasacyjna jest tu wyraźnie wykluczoną, (art. 513), a przepisów o zażaleniu do S. N. nie można rozszerzająco interpretować, przyjąć należy niedopuszczalność zażalenia do S. N.

IV. Wedle orzeczenia S. N. z 22/12 1933 L. 2193/33 (N. P. C. 6/34 „termin do wniesienia odwołania od wyroku sądu pracy liczy się od zawiadomienia o sporządzeniu na wniosek strony wyroku z uzasadnieniem, albo od doręczenia wyroku, gdy wyrok ma być doręczony z urzędu“.

W uzasadnieniu przyjmuje S. N., że art. 31. ust. 2. rozp. o sądach pracy, wedle którego termin do wniesienia odwołania liczy się od ogłoszenia wyroku, interpretować należy w zwią-

zku z przepisami k. p. c., a obliczenie terminu od daty ogłoszenia sentencji nie miałoby żadnego usprawiedliwienia i strona, wnosząca apelację, byłaby pozbawioną możności zapoznania się z motywami.

Poglądu powyższego nie podzielam.

Punktem wyjścia musi być art. III. punkt. 5. przep. wprow. k. p. c., utrzymując w mocy rozp. o sądach pracy w całości, ze zmianami, wynikającemi z art. IV. co do stosowania w miejsce dotychczasowych procedur, przepisów k. p. c. — Wynika z tego, że gdzie rozp. o sądach pracy powołuje się ogólnie na przepisy proceduralne, tam należy stosować obecnie k. p. c., pozatem w całej pełni ma zastosowanie rozp. o sądach pracy, obojętne czy ono zgodne jest z k. p. c.

Wobec tego, zgodnie z art. 31. ust. 1. będzie miał zastosowanie obecne k. p. c, jednak ust. 2. art. 31. zostaje niezmieniony i k. p. c. niema żadnego wpływu na termin do wniesienia odwołania. — Już w pracy wydanej w październiku 1929 żądałem, by w razie wydania jednolitej procedury, postępowanie przed sądem pracy przystosować do niej, z uwzględnieniem specyficznych warunków, wynikających ze stosunków pracy[1]).

Po wydaniu k. p. c. żądałem przystosowania postępowania przed sądami pracy do k. p. c. w drodze zmiany rozp. o sądach pracy pracy[2])— przyjmowałem jednak, że termin w art. 31. ust. 2. zostaje również po wydaniu kpc. niezmieniony.

Jakkolwiek pogląd powyższy wyraziłem przed nowelą z 27/10 1932, to jednak nowela ta nie wpłynęła na zmianę stanowiska mego. — Przez obliczanie terminu od ogłoszenia wyroku, nie pozbawia się wcale strony, jakto przyjmuje sąd N., możności zapoznania się z motywami. Sytuacja obecna strony nie jest gorszą od dotychczasowej.— Również do 1/1 1933. zdarzało się często w Małopolsce, że strona wnosiła apelację, mimo że sąd nie sporządził jeszcze wyroku na piśmie, a wynikało to z odmienności proc. austr. od procedury przed sądem pracy.—

Pogląd S. N. jest może celowy, ale niezgodny z przepisami.

Nadto stosując zapatrywanie to, przedłuża się termin do wniesienia apelacji, skoro termin ten liczyć się ma dopiero od zawiadomienia o sporządzeniu wyroku z uzasadnieniem.— W rzeczywistości termin ten nie wynosiłby nigdy 14 dni, lecz czas o wiele dłuższy, co naruszyłoby jedną z głównych zasad procesu przed sądem pracy, a mianowicie szybkość rozstrzygnięcia.

O problemie powyższym wiele już u nas pisano.

Uważam jednakże, że w drodze orzeczeń nie można zmie-

1) Fenichel, Zarys polskiego prawa robotniczego str. 280.

2) Fenichel, K. p. c. a reforma procesu cywilnego przed sądem pracy. (Głos Adw. 5/32).

nić przepisów, a rzeczą ustawodawcy jest odpowiednio unormować proces cywilny przed sądem pracy.

Uważam, że k. p. c. należy stosować tylko o tyle, o ile rozp. o sądach pracy na to zezwala. — Zgodnie zatem z art. 31. ust 1. należy stosować k. p. c. (art. 393.), o ile chodzi o prawo wniesienia apelacji. — Warunkiem zatem jest żądanie sporządzenia wyroku z uzasadnieniem w terminie w k. p. c. określonym, skargę apelacyjną należy jednak wnieść zgodnie z art. 31. ust. 2. tj. w ciągu 14 dni od ogłoszenia wyroku. — W ten sposób w ramach rozp. o sądach pracy stosujemy k. p. c. Jeśli sąd pracy nie sporządzi wyroku i nie zawiadomi o tem strony w ciągu 14 dni od ogłoszenia, należy mimoto w tym terminie wnieść skargę apelacyjną.

V. S. N. zajął ostatnio kilka razy stanowisko, że w sprawach, w których wnoszono wedle austr. ord. egzek. rekurs rewizyjny do S. N., obecnie w myśl art. LXVII § 2. przep. wprow. prawo o sąd. post. egzek. — rozstrzygać winien, nie S. N. lecz sąd apelacyjny (Przegląd Pr. i adm. 1 34 C II R 445/33, 641/33).

Poglądu powyższego nie podzielam.

Art. LXVII, mówiąc o właściwości sądu i komornika, co do której wprowadza również do dawnych spraw właściwość wedle k. p. c., niema na myśli zmian tego rodzaju, jakie S. N. wprowadza.— Ze słów użytych w tym art. i z treści tegoż wynika, że chodzi tu jedynie o pierwszą instancję, a nie zamierzano zmieniać toku instancyj.— Gdzie S N. był wedle dawnych przepisów właściwy, tam pozostaje nim nadal.

Nie można przecież w miejsce S. N. ustanawiać jako właściwy sądu apelacyjnego, skoro tenże sąd wedle k. p. c., prawie nic wspólnego z egzekucją niema i właściwy jest tylko we wyjątkowych czterech przypadkach (art. 611, 724 i 728).

Zmiana właściwości sądu w drodze interpretacji nie jest pożądaną, gdyż strony w końcu nie wiedzą, gdzie wnosić rekurs rewizyjny i mogą przez to utracić termin do odpowiedniego zaskarżenia.

Bibljografja.

Dr. Zygmunt Fendler, adwokat: *Prywatne Prawo Ubezpieczeniowe wraz z Komentarzem i Orzecznictwem Sądów Polskich.*
Kraków 1934. str. 476.

Prywatne prawo Ubezpieczeniowe odgrywa dziś bardzo ważną rolę w sferze stosunków i interesów prawnych jednostek oraz grup. Mimo to jednak nie doczekało się u nas dotąd jednolitej kodyfikacji tak, że w dzielnicach pozaborczych obowiązują nadal różnorodne przepisy. To powoduje trudność w orjentacji i niepewność w racjonalnem stosowaniu odnośnych norm nawet dla zawodowego prawnika, choćby specjalisty w dziale ubezpieczeniowym. Niedomogi te usunął Autor przez swoją obecną pracę, dając nam w niej całość obowiązującego pryw. prawa ubezpieczeniowego. W obecnem dziele reprodukuje Autor ust. austr. z 23. XII. 1917. Dz. u. p. Nr. 501 o kontrakcie ubezpieczenia, ustawę niem. z 30. V. 1908 Dz. Ust. Rzeszy Niem., a odnośnie do b. zaboru rosyjskiego Rozp. Prez. Rzeczplitej z 24. II 1928. Dz. U. R. P. Nr. 25 poz. 211 o przepisach tymczasowych dotyczących umowy ubezpieczenia. Taksamo podaje nam Autor rozporządzenie Prezyd. Rzeczp. o przymusie ubezpieczenia od ognia i o Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych i także Rozporządzenie o Kontroli Ubezpieczeń. Obowiązującą ustawę austr. zaopatrzył Autor w komentarz, który genetycznie i nader plastycznie objaśnia poszczególne przepisy, dając tu nader ścisłą i wyczerpującą wykładnię poszczególnych norm, opartą na orzecznictwie sądowem, w szczególności Sądów Polskich, a także na odnośnej literaturze. Dla łatwiejszego użytku zaopatrzył Autor ustawę pruską odpowiednikami przepisów ustawy austr., tudzież odpowiedniemi skorowidzami. Komentarz ten wypełnia w naszej literaturze prawniczej dawno ogólnie odczuwaną lukę i ze względu na wyczerpanie przedmiotu, trafne jego ujęcie i skrupulatne opracowanie okaże się niezbędnym nietylko dla prawników, w szczególności adwokatów i sędziów, ale także i dla najszerszych sfer, mających zainteresowanie dla danego prawa.

Dla tych zatem powyższe dzieło godnem jest polecenia i wyrażamy przekonanie, że komentarz doczeka się wkrótce drugiego wydania.

Dr. W Goldblatt.

Prof. Dr. Wł. Wolter: *Zarys Systemu Prawa Karnego.*
Część Ogólna. Tom II. Wydawnictwo Księgarni Leona Fremmera. Kraków 1934. str. 195.

Obecne dzieło jest uzupełnieniem Tomu I. który omówiono w naszem czasopiśmie w Z. I. z r. 1933. W ten sposób autor wyczerpał system obowiązującego u nas prawa karnego materjalnego odnośnie do zasadniczych jego instytucji i przepisów. W logicznie wyprowadzonej i syntetycznie powiązanej budowie systemu wprowadza autor, znany w literaturze z szeregu oryginalnych prac naukowych z dziedziny kryminalistyki — w poszczególne podstawowe urządzenia karne, kolejno analizuje kary i środki zabezpieczające oraz karalność w prawie karnem administracyjnem. Na tle analizy obo-

wiązujących przepisów K. K. i z punktu widzenia kryminalno-politycznych założeń i celów społecznej reakcji karnej rozważa i krytykuje autor nasze urządzenia i sankcje karne wedle myśli subjektywizmu i indywidualizacji, na zasadzie danych naukowych sprawdza względnie kwestjonuje ich celowość i skuteczność. Nader cenne są tezy autora odnośnie do problemu swobodnej oceny sędziego przy wymiarze kary w związku ze stanowiskiem S. N. oraz jego orzecznictwem na tym odcinku (art. 510. k. p. c.).

Zdaniem autora niestosunkowa rozpiętość czasowa przy wymiarze kary w obecnych warunkach i granicach wolnej dyspozycji sędziowskej powinna być zacieśniona a nadto winna być dopuszczoną i ustawowo zagwarantowaną kontrola kasacyjna także w tym zakresie, by uznanie sędziowskie przy wymiarze sprawiedliwości karnej nie stało się dowolnością, niezależnie od umotywowania wyroku. Osobne rozdziały poświęcił autor warunkowemu zawieszeniu wykonaniu kary (jej surogatowi), sędziowskiemu uwolnieniu od kary i warunkowemu zwolnieniu. Wnikliwie i ściśle traktuje autor przedawnienie i śmierć przestępców jako szczególne negatywne przesłanki prawa formalnego i wykonawczego, a to w zupełnie nowem naukowem oświetleniu. Trudno w skrócie recenzyjnym podążyć za autorem w jego rozważaniach odnośnie do wszystkich poruszonych w danem dziele zagadnień tak de lege ferenda jak i lata. Stwierdzamy sumarycznie: dzieło prof. Dra Woltera przynosi chlubę polskiej nauce. Nie pomija w niem żadnego problemu na wytkniętej względnie obow. prawem zakreślonej płaszczyźnie. Każdy z nich autor opracował oryginalne, ujął go naukowo zwięźle a praktycznie przystępnie, przyczem podnieść należy, że całość charakteryzuje szereg nowych myśli i też dotąd w nauce nie napotkanych.

Toteż Zarys prof. Dra. Woltera ma cenne znaczenie naukowe i dydaktyczne a także i praktyczne. Powinni z tem dziełem zapoznać się i to dokładnie przedewszystkiem sędziowie i prokuratorzy a następnie adwokaci, zajmujący się sprawami i problemami karnemi.

Adw. Dr. Goldblatt.

Achilles Rosenkranz: *Ustawa o opłatach stemplowych.*

Teksty i Komentarz. Warszawa 1933. Nakładem Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie str. 1040.

Kwestja opłat stemplowych przedstawia się w dobie obecnej jako jedna z najważniejszych, a w użyciu najtrudniejszych w naszem prawie publicznem. Z problemem opłat stemplowych spotyka się nie tylko funkcjonarjusz państwowy lub prawnik w swej praktyce, ale także prawie każdy laik w codziennem życiu prawnem. Nieznajomość przepisów ustawy stemplowej lub niewłaściwa jej interpretacja pociąga za sobą fatalne skutki dla kontrybuenta, zwłaszcza, że dziedzina ta przedstawia istotny labirynt o mozaikowej różności przepisów, rozporządzeń, okólników i. t. p. w których nawet specjalista-fachowiec łatwo zgubić się może. Mimo to literatura tego przedmiotu jest u nas bardzo ubogą. Nic też dziwnego, że brak dzieła wyczerpującego przedmiot opłat stemplowych i zawierającego należytą wykładnię przepisów z tej dziedziny dawał się powszechnie u nas odczuwać.

Lukę tę niemal że zupełnie wypełnia obecna praca A. Rosenkranza.

Dzieło to, zakrojone na niepowszednią miarę już choćby ze względów technicznych i swej objętości budzi podziw dla mrówczej i solidnej pracy autora. Ustawę o opłatach stemplowych, spotykaną zazwyczaj w formacie egzemplarzy o kilkudziesięciu stronicach oddaje autor w ręce czytelników w książce zawierającej 1040 str.

Pod względem treści przedstawia się to dzieło jako konstruktywne ujęcie całości problemu opłat stemplowych według materjałów ustawowych wydanych w tej dziedzinie po dzień 8 marca 1933.

Antor kolejno traktuje o istocie opłaty stemplowej i ustala jej stanowisko we współczesnym systemie danin publicznych, wykazując doskonałą znajomość skarbowości. Dzieło obejmuje 7 działów, z których pierwszy jest właściwym komentarzem ustawy o opłatach stemplowych z dnia 1. lipca 1926. Autor tu objaśnia nader umiejętnie każdy artykuł przedmiotowej ustawy, oświetla i ściśle ujmuje niemal wszystkie zagadnienia teoretyczne i praktyczne tego problemu, przytacza odpowiednie ustępy rozporządzenia wykonawczego z dnia 10. X. 1932 oraz przepisy licznych ustaw związkowych, cytuje odnośne orzeczenia Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego, a zapomocą przykładów zaczerpniętych z codziennej praktyki stara się dzieło to udostępnić szerszym sferom.

Doniosłe znaczenie praktyczne zyskało dzieło przez przyłączenie do właściwego komentarza ustawy o opłatach stemplowych całego szeregu wzorów formularzy (dział II) i tablic (dział III.)

Całość zamyka skorowidz przepisów ustawowych zawierających postanowienia o opłatach stemplowych, skorowidz paragrafów rozporządzenia wykonawczego, oraz skorowidz rzeczowy.

Z powyższych względów dzieło to czyni zadość wszelkim wymogom zarówno teoretyka jak i praktyka stanowi nader cenny nabytek dla literatury naszego prawa podatkowego.

Szczególne uznanie wyrazić należy Izbie Przemysłowo-Handlowej w Warszawie za wydanie tak cennego i dla ogółu pożytecznego dzieła.

Mgr. R. Süsserówna.

Komentarz do Kodeksu Zobowiązań *adw. Dra Peipera.*

Dowiadujemy się, iż w najbliższym czasie ukazać się ma nakładem księgarni Leona Frommera w Krakowie *Komentarz do kodeksu zobowiązań* w opracowaniu znanego ze swych poprzednich prac prawniczych i komentatorskich, *adwokata Leona Peipera.* Z żywym zainteresowaniem ogół prawniczy oczekuje tego dzieła zwłaszcza, że z dniem 1. lipca 1934 ten nowy kodeks wchodzi już w życie.

Tadeusz Burakowski: **Bibljografja Adwokatury Polskiej 1919—1932** z przedmową Zygmunta Nagórskiego. Warszawa 1934, str. 114. Nakładem Oddziału Warszawskiego Związku Adwokatów Polskich.

Zasłużony koło spraw stanu i zawodu adwokackiego Związek Adwokatów Polskich nie ustaje w swej produktywnej pracy. Wedle swych założeń rozprzestrzenia, pogłębia i uwielokrotnia ją na wszystkich odcinkach i we wszelkich możliwych kierunkach swojego programu. Tym razem ruchliwy

i dobrze zapisany Oddział Warszawski tego międzydzielnicowego zrzeszenia podjął prawdziwie czyn chlubny i twórczy. Wydał nader cenny dokument, Bibljografję Adwokatury Polskiej za czas od roku 1919 do 1932. Obejmuje ona przeważnie dorobek pisarski i naukowy prac i artykułów (głównie adwokatów), dotyczących zagadnień ustroju, zakresu działania i sytuacji w palestrze polskiej.

Piśmiennictwo związane ze sprawami adwokatury, literatura poświęcona różnorodnym i wszechstronnym jej zagadnieniom jest u nas dotąd bardzo uboga. Dzieł i monografji w tym przedmiocie jest mało, a nie posiadamy wcale zawartych systemów prawa, etyki i ideologji adwokatury.

Dlatego też chodziło inicjatorom (Z. A. P.) tej pracy, aby przeróżne artykuły i prace z tej dziedziny, rozrzucone przeważnie w różnych czasopismach zarejestrować, zebrać, zesegregować i utrwalić jako dokumenty i materjały odzwierciedlające lub krytycznie oświetlające powstanie polskiej adwokatury, jej rozwój, położenie w koleji lat, obecny jej stan oraz dążenia na przyszłość. Pracę tę, żmudną a przedmiotowo ważną z powierzenia Związku podjął i wykonał znany specjalista — bibljograf Bibljoteki Narodowej w Warszawie, Tadeusz Burakowski. Przyznać trzeba, że z zadania tego wywiązał się solidnie i zaszczytnie. Pomijając drobne opuszczenia, zrozumiałe, a nawet naturalne w tak dużym materjale i na przestrzeni takiego wielolecia. Szan. Autor zobrazował w swojem dziele prawie, że całokształt cennego wysiłku intelektualnego oraz znacznego materjału, jakie na tej płaszczyźnie polskiej myśli prawniczej i ideologji adwokackiej w tym czasokresie się drukiem pojawiły. Bibljografja zawiera publikacje ogłoszone w języku polskim w Polsce we wymienionym czasie. Autor zastosował w niej układ alfabetyczny według nazwisk autorów. wymieniając przy każdym z nich tytuł pracy, miejsce i czas jej ogłoszenia. Przy kryptonimach i pseudonimach zastosował autor dla orjentacji odpowiednie odsyłacze. Dzieło zamyka dobrze ułożony skorowidz rzeczowy z wykazem autorów i ich prac przez stosowną numerację.

Bibljografję zaopatrzył znakomitą, poglądową, a przytem ścisłą przedmową — wybitny prawnik i pisarz Zygmunt Nagórski dając w niej zarys i plan publikacji oraz określając jej cel zasadniczy.

Bezwątpienia każdy encyklopedysta prawa i urządzeń prawno-publicznych Rzplitej, a bezwzględnie każdy historyk kultury w Polsce spożytkuje z korzyścią daną Bibljografję z uznaniem dla Szan. Autora i wdzięcznością dla Związku Adwokatów Polskich.

Adw. Dr. Goldblatt.

(Mgr. R. S.)

Przegląd Orzecznictwa Sądu Najwyższego.

I.

Orzecznictwo cywilne.

Ad art. 2, 52 pr. weks. Fakt, że wierzyciel otrzymał od dłużnika na zabezpieczenie danej temuż pożyczki tzw: weksel in blanco z podpisami dłużnika i innych osób, nie upoważnia sam przez się do wniosku, że wie-

rzyciel był obowiązany wypełnić weksel tą samą datą płatnościji, która była terminem płatności i pożyczki. Osoby wekslowo zobowiązane, mogą zgłosić przeciwko wierzycielowi, który zaskarżył ich na podstawie weksla, zarzut, że weksel został wypełniony wbrew ich woli, tylko wówczas, gdy stanowczo wyrazili wobec wierzyciela swą wolę, że weksel ma być wypełniony określoną datą płatności (O. 3/11 1933 C. III. 21/33).

ad art. 8 pr. weksl. Odpowiedzialność osobista z mocy art. 8 pr. weksl. podpisującego weksel bez należytego upoważnienia ma charakter pomocniczy i może zachodzić tylko wtedy, gdy zastąpiony uchyla się od wykonania zobowiązania, więc jest niezależna od późniejszego uznania długów przez osobę zastąpioną. (O. 1/6 933 I. C. 1014/32).

ad § 96 u. c. Małżonek w czasie zawarcia związku małżeńskiego umysłowo chory traci według § 96 u. c. prawo nastawania na ważność tego związku, skoro po odzyskaniu rozumu i powzięciu wiadomości o tej przeszkodzie pozostawał dalej w pożyciu małżeńskiem. (O. 28/II 933 II. Rw. 60/33).

ad § 62 u. c., § 9, 10 ust. 16/2 1883. Mimo prawomocnej uchwały, uznającej pierwsze małżeństwo za rozwiązane po myśli § 9. ustawy z 16 2 1883 (o uznaniu zmarłego) jest drugie małżeństwo nieważne w myśl § 62 a. k. c. jeśli okaże się, że pierwszy małżonek żył w chwili zawarcia drugiego małżeństwa (O. 2 V 933 C: IJ. Rw. 564 33).

ad § 49, 62, 94 u. c. W sporze o nieważność małżeństwa z § 62 u. c. nie może obrońca węzła małżeńskiego skutecznie zarzucać, że pierwsze małżeństwo było nieważne z powodu małoletności jednego z ówczesnych nowożeńców, bo ta nieważność nie może być dochodzoną z urzędu (O. 24/5 933 C. II. Rw. 1074 33).

ad § 918, 920 u. c. Dodatkowy termin do wykonania umowy jest wymagany w wypadku zwłoki kontrahenta w dopełnieniu świadczenia, ale nie w wypadku, gdy nie wykonanie umowy nastąpiło wprost z winy kontrahenta (O. 9/5 933 C. II. Rw. 770 33).

ad § 1431, 1432 u. c. Lokator, który po wygaśnięciu pisemnej umowy najmu wniósł do Urzędu Rozjemczego o ustalenie podstawowego komornego, mimo to jednak płacił nadal czynsz w umówionej wysokości zastrzegając sobie prawo żądania zwrotu nadmiernie zapłaconego czynszu nie może po ustaleniu przez Sąd Rozjemczy podstawowego komornego żądać zwrotu nadpłaconej nadwyżki (O. 26/5 933 C. II Rw. 1126/33).

ad art. 47 ust. handl., § 1438 u. c. Firma upoważniona do inkasa nie może ze skutkiem prawnym wykonać inkaso przez umorzenie pretensji pracodawcy z wzajemną pretensją dłużnika do upoważnionej do inkasa firmy (O. 12/5 1933 C. II. Rw. 381/33).

ad § 42 ord. układ. Przy obliczaniu większości rzeczowej z § 42 ord. ukł. należy liczyć nietylko wierzytelności zgłoszone w postępowaniu przez wierzycieli, lecz także wierzytelności wykazane przez dłużnika, a przez wierzycieli nie zgłoszone (O. 3/8 1933 II. R. 322/33).

Mgr. R. S.

II.

Orzecznictwo karne.

Ad art. 97 k. k. *Do istoty porozumienia przestępnego z art. 97 k. k. należy, aby porozumienie to miało na celu popełnienie przestępstwa, określonego w art. 93, 94 lub 95 k. k., natomiast pobudki, które skłoniły sprawcę do wejścia w tego rodzaju porozumienia są dla istoty przestępstwa obojętne. Mogą one być zarówno natury ideowej lub osobistej, np. chęć zysku, chęć zwrócenia na siebie uwagi itp.* (*O. Z 18/I 1934 Nr. 1 K. 936/33*).

ad art. 129 k. k. *Przez atak skierowany bezpośrednio na rzecz można pośrednio wprowadzić osobę w taki stan, że odczuwa ona ten stan jako przemoc, tj. jako niemożność powzięcia pewnych aktów woli na skutek fizycznego działania drugiej osoby. Np. zabicie konia policjantowi, w celu udaremnienia pościgu, uszkodzenie motopompy, aby uniemożliwić posterunkowemu spełnienie prawnej czynności urzędowej rozpędzenia tłumu zapomocą prądu wody — to w takim działaniu mieszczą się cechy przestępstwa z art. 129 k. k. nawet wtedy, gdy takie uszkodzenie motopompy nastąpiło nie w trakcie spełnianej już czynności urzędowej, a przedtem, lecz w celu uniemożliwienia tej czynności i cel został zrealizowany.* (*O. 18/12 1933 Nr. 2 K. 1117/33*),

ad art. 170 k. k. *Rozpowszechniane wiadomości w rozumieniu art. 170 k. k. muszą być fałszywe nietylko objektywnie lecz i subjektywnie, sąd zatem obowiązany jest także ustalić, że oskarżony miał świadomość nieprawdziwości rozpowszechnianych przez siebie wiadomości* (*O. 20/11 1933 Nr. 2 K.* 1003/33

ad art. 251 k. k. *Wyjęcie w porze zimowej okien z cudzego mieszkania, usunięcie z niego rzeczy itp. czyny, aczkolwiek spełnione w nieobecności pokrzywdzonego, stanowią przemoc w zrozumieniu art. 251 k. k. o ile miały na celu zmuszenie pokrzywdzonego do zaniechania korzystania z mieszkania* (*O.* 5/*1 193*4 *Nr. 8 K. 1314*/33).

ad art. 282 k. k. *Do istoty przedmiotowej przestępstwa z art. 282 k. k. nie należy bynajmniej, aby udaremnienie egzekucji istotnie nastąpiło. Wystarcza, że jeżeli działanie podjęto celem udaremnienia egzekucji. Ponadto— jak wynika z tekstu art. 282—nie ogranicza on tego przestępstwa do samego dłużnika ani też do właściciela zajętych przedmiotów, lecz karze każdego kto dopuszcza się czynów w tym przepisie wyszczególnionych, a zmierzających do udaremnienia egzekucji* (*O.* 15/1 *1934 Nr.* 1218/*33*).

ad art. 7 k. p. k. *Z art. 7 k. p. k. nie wynika prawo sądu karnego wzruszania stosunku prawnego, stworzonego prawomocnem zwolnieniem ze służby funkcjonarjusza policji woj. śląskiego* (*O. 34*/10 *933 3 K. 777/33*).

ad art. 68 k. p. k. *Umorzenie postępowania z powodu braku skargi oskarżyciela prywatnego nie przeszkadza ponownemu procesowi o ten sam czyn, gdy oskarżyciel prywatny złoży akt oskarżenia* (*O. 5*/10 1933 *Nr. 3. K. 685*/33).

Odbito w Drukarni „MONOPOL", Kraków, ul. Na Gródku 2.